Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 35 gr.

Rok XVII Styczeń 1935 r. № 1

POCZTA

Organ Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczyposp. Polskiej

MIESIĘCZNIK | Kom. Red.: *J. Stangreciak, A. Sas, S. Modliński. J. Schab, R. Geske.* | NAKŁAD 20.000 EGZ.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Każdy rękopis powinien być opatrzony w podpis i dokładny adres wysyłającego.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Bednarska Nr. 25. Telefon Nr. 624-29.**

Konta P. K. O.: Zarządu Głównego — 2375. Referatu Budowy Uzdrowisk — 14048. — Prenumerata 1 zł. kwartalnie

CENY OGŁOSZEŃ: 1 kol. 450 zł. 1/2 kol. 225 zł., 1/4 kol. 115 zł., 1/8 kol. 60 zł. Wiersz 1 milimetrowy jednoszpaltowy lub jego miejsce za tekstem 50 gr. Fantazyjne, tabele 50% drożej. Sze-okość kolumny 3 szpalty.

Co słychać nowego?

Tak się to już jakoś utarło między ludźmi, że niema bodaj wypadku, aby przy jakiemkolwiek spotkaniu, bodajby dwu ladajako znających się osób, nie padało — zaraz na wstępie — stereotypowe zapytanie: — co słychać nowego?

Nie wiem, czy zwyczaj ten jest dostatecznie mądry... Należałoby raczej odpowiedzieć — nie, gdyż do znudzenia częste, zawsze jednakowe, a najczęściej mechanicznie, zdawkowo, bez istotnej potrzeby zadawane pytanie nuży, niecierpliwi, złości wkońcu... Odczuwają to niewątpliwie, i najlepiej, osoby, które z powodu rodzaju swego zajęcia czy konieczności towarzyskich, zmuszone są stykać się stale z coraz innemi osobami. Nie mniej, zwyczaj ten istnieje.

Nie można się jednak zżymać, a nawet należy to uznawać za objaw zdrowy i nawskroś pożądany, jeżeli pytanie — co słychać nowego, pada, nawet jaknajczęściej, np. z uzasadnionej potrzeby, lub naturalnej chęci poinformowania się o sprawach szczególnie dla zapytującego ważnych lub ciekawych, a więc gdy pada zwłaszcza pod adresem zrzeszeń, ewent. poszczególnych przedstawicieli zrzeszeń, powołanych do interesowania się całokształtem warunków pracy i płacy członków, — zabiegania o uwzględnienie ich najróżnorodniejszych życzeń i potrzeb, ogólnych i jednostkowych. W takich wypadkach, utarte i nużące kiedyindziej — co słychać nowego, samoistnie przekształca się w żywe, pożądane i konieczne zadzierzganie węzła wspólnej myśli między członkami i kierownictwem danego zrzeszenia, jest wyrazem zainteresowania się zagadnieniami i usiłowaniami całości zrzeszenia; a — im jest częstsze i powszechniejsze, tem bardziej chlubnie świadczy o żywotności organizacyjnej.

Na pytania, w tym sensie stawiane, należy się pytającym uczciwa, dokładna, wyczerpująca odpowiedź, a jaknajczęściej i jaknajpowszechniej krzyżujące się pytania członków i źródłowe informacje przedstawicielstwa zrzeszenia stają się najlepszym, niezastąpionym cementem organizacyjnym.

Generalnym informatorem każdej organizacji jest jej organ, jest — u nas — „Poczta". Członek Związku, który niedocenia ważności i wartości uważnego wczytywania się w treść i ducha organu swego związku, który lekceważąco, lub choćby pobieżnie tylko, przechodzi do porządku nad zawartemi w nim rozważaniami, i wiadomościami — czyni wielką krzywdę organizacji, a... jeszcze większą sobie. Jak powiedziałem, organ jest generalnym informatorem i odzwierciadleniem aktualnych dążeń organizacji. Kto go nie czyta uważnie, — odchodzi, odchodzi coraz dalej od zespołu którego jest członkiem, gubi z nim kontakt duchowy i faktyczny, staje się dzikim pędem w pniu organizacji. — Bez kontaktu, rozluźniwszy więź ideową, staje się biernym, niepożytecznym, nie daje z siebie nic — czyni krzywdę całości, organizacji. Czyni krzywdę sobie, gdyż przez swą bierność, osłabiając całość, osłabia i siebie, a często, bardzo często, traci ponadto szereg cennych dla siebie wiadomości, porad prawnych, czy wyjaśnień, które niejednokrotnie mogą mieć duże znaczenie w jego własnych sprawach.

* * *

W poprzednim — na zakończenie roku — n-rze „Poczty", opierając się na szeregu danych statystycznych, dałem wyraz przekonaniu o zarysowującem się — bardzo powoli i nieznacznie jeszcze, wprawdzie — polepszeniu ogólnej (polskiej) sytuacji gospodarczej i budżetowej, budując stąd nadzieję, że dodatni objaw ten natury ogólno-państwowej, odciśnie swój dodatni ślad również i w sferze przynajmniej najpilniejszych potrzeb pracowników państwowych.

Dziś — już w roku nowym — przechodząc na odcinek wyłącznie naszych zainteresowań, znajdziemy również kilka ciekawych wiadomości na zapytanie — co słychać nowego.

Ostatnio, (w końcu stycznia) delegacja Centralnej Rady Pracowniczej *) została przyjęta na dłuższej konferencji przez podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów, p. Krzysztofa Siedleckiego. Przedmiotem konferencji były wyłącznie sprawy zawodowe pracowników państwowych, przedstawione Rządowi w kilku odrębnych

*) Centralna Rada Pracownicza jest naczelnem przedstawicielstwem 67 związków zawodowych, — pracowników państwowych, umysłowych i samorządowych. Stanowimy jeden ze związków wchodzących w skład C. R. P.

Uznanie Pana Ministra dla pracowników P. P. T. T.

Z okazji Nowego Roku p. Minister Poczt i Telegrafów inż. Emil Kaliński, przyjął delegację związków pocztowych, która złożyła Panu Ministrowi życzenia noworoczne.

Pan Minister, dziękując za życzenia, wyraził jednocześnie na ręce przedstawicieli związków, Swoje uznanie dla pracowników P.P.T.T., którzy w okresie tak decydującym dla przedsiębiorstwa, przez oddanie najlepszych wysiłków i umiłowanie powierzonej im pracy, przyczynili się do pomyślnych wyników zamierzeń Pana Ministra.

Jednocześnie Pan Minister, nawiązując do współpracy ze związkami, wyraził życzenie utrzymania z organizacjami pracowników coraz ściślejszego kontaktu.

memorjałach, a dotyczące. **awansów, zagadnień pragmatycznych** (m. in. przemianowania prowizorycznych na etat). **pomocy lekarskiej, zapomóg i remuneracyj, oraz zwrotu opłat szkolnych.**

Delegacja szczegółowo zreferowała p. ministrowi Siedleckiemu poszczególne postulaty, podkreślając, iż wysuwając je, C. R. P. ograniczyła się tylko do zagadnień najpilniejszych.

Pan minister Siedlecki poinformował delegację o stanowisku Rządu w stosunku do poszczególnych zagadnień, podkreślając, że jakkolwiek myśl o warunkach bytu pracowników państwowych jest stałą troską Rządu, to jednak nie wszystkie z aktualnych zagadnień mogą być w chwili obecnej załatwione pozytywnie.

Następnie p. minister zapoznał delegację z zasadami, jakiemi kierował się Rząd przy awansach pracowników państwowych, przewidzianych na dzień 1 lutego. Zasady te w zupełności pokrywają się z tezami wysuniętemi w memorjale Centralnej Rady Pracowniczej.

P. minister Siedlecki podkreślił również, że awanse pracowników państwowych będą stosowane w miarę możności dwa razy do roku. W roku bieżącym przewidziane są ponowne awanse około 1 lipca.

W dalszym ciągu p. minister podkreślił. że na rok budżetowy 1935/36 przewidziano **około 13 miljonów złotych na zasiłki i nagrody pieniężne.**

Zasady przyznawania z powyższych kredytów zasiłków dla funkcjonarjuszów, utrzymujących liczniejszą rodzinę, zostały ustalone przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów. W myśl tych zasad. **zasiłki mogą otrzymywać funkcjonarjusze niższych grup uposażeniowych, utrzymujący liczniejszą rodzinę** *).

W zakresie spraw pragmatycznych oświadczył p. minister, że **obecne względy budżetowe nie stoją już na przeszkodzie uchylenia zakazu mianowania na stałe funkcjonarjuszów prowizorycznych**, ponieważ funkcjonarjusze ci uzyskali z dniem 1 lutego 1934 r prawa emerytalne w tym samym zakresie, jak funkcjonarjusze stali. Zmiana więc charakteru stosunku służbowego z prowizorycznego na stały nie pociągnie za sobą zwiększenia wydatków skarbu Państwa na emerytury; zatem **postulat określenia maksymalnego czasu trwania służby prowizorycznej może być przychylnie rozważony** **), przyczem w wypadkach konkretnych mianowanie na stałe, zgodnie z przepisami. może zależeć od spełnienia pewnych warunków, w szczególności od złożenia egzaminów praktycznych, przepisanych na stanowiska urzędnicze.

Pan minister również przychylnie ustosunkował się do zagadnienia rozszerzenia pomocy lekarskiej, w szczególności w zakresie lecznictwa zapobiegawczego *), podkreślił jednak, że w dzisiejszych warunkach, rozwiązanie nawet tak ważnego zagadnienia nie może pociągnąć za sobą zwiększenia wydatków państwowych.

Wkońcu p. minister podkreślił gotowość ścisłego kontaktu z Centralną Radą Pracowniczą, w sprawach dotyczących świata pracy.

Niezależnie od wyżej wymienionej konferencji i jej rezultatów, w tym samym okresie czasu odbyły się na terenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów konferencje Prez. Zarządu Głównego z Dyrektorem Biura Personalnego M. P. i T. p. płk. Młynarskim, na których poruszone zostały również sprawy awansów i przemianowań prowizorycznych pracowników pocztowych na stanowiska etatowe, a ponadto sprawa wstrzymania (naszem zdaniem niesłusznie) dodatku wyrównawczego tym urzędnikom pocztowym, którzy otrzymując chwilowo dodatek funkcyjny, po cofnięciu go, nie otrzymali zasadniczo przysługującego im dodatku wyrównawczego. W tej ostatniej sprawie p. Dyrektor Młynarski przyrzekł jeszcze raz ją zbadać i zmienić tryb postępowania M. P. i T. na korzyść zainteresowanych pracowników, o ile uda Mu się stwierdzić, że w innych resortach rzeczywiście istnieje korzystniejsze dla pracowników rozwiązanie tej kwestji.

W najbliższym czasie (prawdopodobnie już w lutym) **należy również oczekiwać ukazania się przepisów mundurowych dla urzędników pocztowych.** Według otrzymanych informacyj **przepisy te nie będą przewidywać żadnego obowiązku** mundurowego, ani co do czasu umundurowania się, ani też w stosunku do tych czy innych działów służby p. t. t., lecz mają pozostawić tę kwestję swobodnej decyzji urzędników, — ograniczając się jedynie do ustalenia dokładnych wzorów umundurowania urzędniczego.

Naturalnie, takie postawienie nie jest dla pracowników zadawalniające, gdyż przepisy odstępując od zasady obowiązku umundurowania, mają (podobno) pomijać również sprawę udziału P. P. T. T. w kosztach nabycia umundurowania.

Jeżeli koncepcja taka miałaby rzeczywiście się utrzymać, w takim wypadku urzędnicy p. t. t. byliby potraktowani specjalnie po macoszemu, gdyż dotychczas w żadnym zawodzie tego rodzaju załatwienie sprawy mundurowej nie ma i nie miało miejsca, a nawet i w pokrewnem nam P. K. P. urzędnicy kolejowi otrzymując umundurowanie parcytupują tylko w 25 proc. jego kosztu.

O ile wchodzi tu w grę brak środków, lub przeszkody formalne (np. nieumieszczenie odpowiednich kredytów w preliminarzu budżetowym M. P. i T. na rok 1935/36), **raczej poczekajmy do przyszłego roku**, a nie wprowadzajmy postanowień wyjątkowych, traktujących urzędników wyjątkowo źle.

* * *

A teraz pytanie do Was, Czytelnicy — co słychać nowego? Piszcie, zawiadamiajcie... O waszej pracy, spostrzeżeniach jakie Wam nasuwa, o Waszem życiu, troskach i radościach... Niech się krzyżują wzajemne zapytania, odpowiedzi, wskazówki, pomysły i rady.

Najlepszy to cement organizacyjny!

Józef Stangreciak

---

*) Należy z naciskiem zaznaczyć, że w ten sposób obarczeni większemi rodzinami będą mogli korzystać z zasiłków (bezzwrotnych zapomóg) pieniężnych. Jest to rozszerzenie uprawnień zapomogowych, gdyż dotychczas pracownik miał prawo ubiegać się o zapomogę tylko w razie jakiegoś wypadku lub nieszczęścia (np. śmierci, ciężkiej choroby, pożaru, kradzieży i t. p.).

**) Żądaniem związków zgrupowanych w C.R.P. jest, aby służba w charakterze prowizorycznym trwała najwyżej lat pięć.

*) Dotyczy to zapobiegania poważniejszym chorobom w ten sposób, aby zagrożonych, rekonwalescentów, osłabionych etc. wysyłać przy pomocy finansowej Państwa do miejscowości kuracyjnych, nie czekając (jak jest dotychczas) aż choroba rozwinie się i zostanie stwierdzona przez komisję lekarską.

Kochana prasa

(Epilogi sławetnych napaści na Związek, dotyczących nabycia Domu Wypoczynkowego w Krynicy)

Motto: — Jakże tam pisma warszawskie? Jest w nich co?
— Niema nic, tylko dziś same łgarstwa, a jutro same odwołania.
„Mucha" Nr. 1/1935 r.

Upłynęło akurat dziewięć miesięcy od czasu, kiedy w podły, nikczemny sposób usiłowano zniszczyć dobre imię Związku, oplwać, pobrukać w opinji publicznej przedstawicieli Związku, paszkwilem, kalumnją — jak żelaznym łomem włamywacza — rozbić, połamać wzajemne zaufanie między Zarządem i członkami Związku, kiedy bezczelnie kłamliwym anonimem, jak wytrychem tchórzliwego złodziejaszka, usiłowano trafić do skarbca najcenniejszych wartości ludzkich — honoru, czci, zasługi społecznej — i wykraść je podstępnie a tchórzliwie.

Upłynęło akurat dziewięć miesięcy od czasu,kiedy żądna sensacji albo bezkrytyczna część prasy polskiej — stołecznej i prowincjonalnej — umieściła na łamach swych organów podsunięty jej paszkwil, nie zadając sobie trudu, aby zbadać osnowę podawanej „wiadomości" bodaj w najgrubszym zarysie.

Kochana prasa — jak powiada „Mucha" — goniąc za niezdrową sensacją, lub też w bezmyślnym rozpędzie redakcyjnej maszynerji nie zadaje sobie, jakże często, trudu; — z dnia na dzień staje się igraszką

w ręku tych czy innych ciemnych sił czy typów, ich sprężyną nakręcona z rozmachem bryzga czernidłem drukarskiem, a potem... przyciśnięta do muru (sądowego naturalnie), wykręca się sianem, w nieporadnem pomieszaniu proponuje wybielanie, prostowanie, a wreszcie, skoro na nic nie zdadzą się przeprosiny i wykręty, osadza za kratę więzienną „odpowiedzialnego" redaktora, prawie zawsze niewinną ofiarę nędzy wyjątkowej, — nędzę od siedzenia w kozie.

Kochana praso — publicyści polscy! Wy, „nieodpowiedzialni" wobec prawa pisanego! Nastawcie na nowe, lepsze tory Waszą maszynerję redakcyjną! Niech publicysta polski będzie nareszcie prawdziwym wykładnikiem obyczaju obywatelskiego, niech bezlitośnie gromi nieprawości, ale niech również — nawet przez nieświadomość — nie podaje pomocnej ręki złodziejom honoru ludzkiego, bo publicyście nieświadomym być nie wolno.

Niech wreszcie do prawdziwej przeszłości należą, w odrodzonej wraz z Polską prasie polskiej — dziś same łgarstwa, jutro same odwołania.

* * *

Jak to już dwukrotnie zaznaczyłem na początku, upłynęło akurat dziewięć miesięcy od czasu ukazania się w prasie wiadomych paszkwilów i oto, jakby dla humoru, po upływie tego okresu zrodził się pierwszy owoc tego zbiorowego wyczynu dziennikarskiego, w postaci następującego wyroku sądowego, dotyczącego redakcji czasopisma **„A. B. C.":**

Sygn. VIII 2 K. 1222/34

WYROK

Dnia 4 stycznia 1935.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd Okręgowy w Warszawie, VIII. Wydział Karny na posiedzeniu sądowem w składzie następującym:

Przewodniczący S.O. St. Wiszniewski,

Protokulant apl. s. S. Mulicki,

rozpoznawszy sprawę Józefa Matuszczyka, osk. z art. 255 K. K. o to, że w Nr. 112 czasopisma „ABC" z dn. 25 kwietnia 1934 r. dopuścił się jako odpowiedzialny redaktor tegoż czasopisma zniesławienia i obrazy Związku Pracowników Poczt, T. i T. R. P. przez ogłoszenie jakoby: a) w Związku Prac. Poczt, T. i T. wykryto sensacyjną aferę, w sprawie której Urząd Śledczy już prowadzi dochodzenia, gdzie się podziało 320.000 zł. b) willę w Krynicy zakupiono za sumę rzekomo 380.000 zł., jednakże okazało się, że willa była wystawiona na licytację za cenę 60.000 zł., — na zasadzie art. 10, 360, 368-370, 578 K.P.K., art. 255 § 1 K.K. i 3 K.K. i art. 48, 49, 50 p. o. K.S.

orzekł

mieszkańca m. Błonie, Józefa Matuszczyka, lat 25, syna Antoniego i Józefy uznać za winnego dokonania opisanego wyżej zarzucanego czynu i za czyn ten, przewidziany w art. 255 § 1 K.K., **skazać na jeden miesiąc „aresztu"** oraz na **sto złotych grzywny; zasądzić** od Józefa Matuszczyka **15 zł. opłaty sądowej i obciążyć go kosztami postępowania w sprawie, zasądzić** od Józefa Matuszczyka **na rzecz** oskarżyciela prywatnego **Związku** Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej **poniesione** przez tegoż **koszty postępowania; wyrok niniejszy ogłosić na koszt skazanego Józefa Matuszczyka w trzech czasopismach warszawskich: „ABC", „Kurjerze Porannym" i „Kurjerze Warszawskim".**

Uzasadnienie.

Józef Matuszczyk, jako redaktor odpowiedzialny czasopisma „ABC", został oskarżony przez oskarżyciela prywatnego Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów Rzeczypospolitej Polskiej o to, że w numerze 112 czasopisma „ABC" z dnia 25.IV.34 r. dopuścił się zniesławienia i obrazy wymienionego Związku przez ogłoszenie jakoby: a) w Związku Prac. Poczt, T. i T. wykryto sensacyjną aferę, w sprawie której Urząd Śledczy już prowadzi dochodzenie, gdzie się podziało 320.000 zł. i b) willę w Krynicy zakupiono za sumę rzekomo 380.000 zł., jednakże okazało się, że willa była wystawiona na licytację za cenę 60.000 zł.

Na rozprawie sądowej oskarżony do zarzuconego mu czynu przyznał się, na swe usprawiedliwienie wyjaśniając, że redakcja została wprowadzona w błąd przez agencję.

Jak widać z odczytanego na rozprawie sądowej artykułu pod tytułem: „Gdzie się podziało 320.000 zł.", autor artykułu rzuca niedwuznacznie podejrzenie pod adresem Zarządu Związku Prac. P. T. i T. w kierunku dokonania jakichś malwersacyj, względnie przywłaszczenia sumy 320.000 zł., w której to sprawie prowadzą się rzekomo już jakieś dochodzenia; willa w Krynicy miała być zakupiona dla członków Związku rzekomo za 380.000 zł., jednakże okazało się, że została wystawioną na licytację za 60.000 zł.

Niewątpliwie treść powyższego artykułu posiada charakter zniesławiający, gdyż pomawia Związek, względnie Zarząd Związku, występujący w jego imieniu, o postępowanie, które poniża go w opinji publicznej i naraża na utratę zaufania, potrzebnego dla działalności zawodowej i społecznej. **Treść artykułu jest złośliwa, wiadomości w nim zawarte są zmyślone.**

Autor artykułu nie został ujawniony; redaktorem odpowiedzialnym jest Józef Matuszczyk.

Ustalony, jak wyżej, czyn oskarżonego jest przestępstwem, przewidzianem w artykule 255 § 1 K. K.

Oskarżony przyznał się do zarzuconego mu czynu i przez swego pełnomocnika **zgłosił chęć polubownego załatwienia sprawy przez złożenie odpowiedniego oświadczenia w prasie, — te okoliczności pozwoliły Sądowi zastosować karę ŁAGODNĄ.**

Sędzia: podpis.

Ponieważ zostało zaskarżonych dziewięć czasopism, t. j. te, w których ukazały się paszkwile na Związek, następna kolejka przypadła w udziale redakcji **„Kurjera Polskiego".**

Redakcja „Kurjera Polskiego" jednak— trzeba lojalnie to stwierdzić — nie czekając na spotkanie się przed kratkami sądowemi, już na kilka tygodni przed wyznaczonym terminem rozprawy sądowej, zaczęła czynić usilne starania, aby sprawę załatwić polubownie.

Do Zarządu Głównego Związku zachodzili kilkakrotnie przedstawiciele tej Redakcji, prosili w imieniu personelu redakcyjnego, który zawinił nie sprawdziwszy wiadomości i który z tego powodu ma ponieść poważne konsekwencje służbowe, o wyrażenie zgody na przeproszenie w prasie i t. p. i t. p.

Nie dążąc do zemsty, lecz do otrzymania należnej, pełnej satysfakcji, wobec takiego stanowiska redakcji „Kurjera Polskiego" wyraziliśmy zgodę na umieszczenie niżej podanej formuły przeproszenia, opatrując ponadto naszą zgodę warunkiem umieszczenia tego przeproszenia w n-rze wigilijnym „Kurjera Polskiego" oraz warunkiem zwrotu poniesionych wydatków sądowych i adwokackich w tej sprawie.

W wigilijnym n-rze „Kurjera Polskiego" (Nr. 353) zostało zamieszczone następujące oświadczenie:

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE DOMU WYPOCZYNKOWEGO POCZTOWCÓW W KRYNICY.

W związku z artykułem, który w dniu 25 kwietnia 1934 r. ukazał się w N-rze 112 „Kurjera Polskiego" p. t. „320.000.— złotych przepłacono na uzdrowisko dla pocztowców", „Wykrycie sensacyjnej afery", — skierowanym przeciwko Związkowi Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P., a posądzającym tenże Związek o czyny hańbiące, redakcja „Kurjera Polskiego", stwierdzając, że została wprowadzona w błąd, składa następujące oświadczenie:

W zrozumieniu krzywdy moralnej, jaką wyrządziliśmy w opinji publicznej Związkowi Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R .P., przez umieszczenie w naszem czasopiśmie wyżej wymienionego artykułu, treść którego mogła narazić Związk i jego Zarząd na utratę zaufania nieodzownie potrzebnego do działalności Związku i przez to spowodować wielkie straty moralne i materjalne, oświadczamy niniejszem, iż ubolewany, że powyższe pogłoski i bezpodstawne zarzuty zostały umieszczone w naszem piśmie, co stało się jedynie przez niedopatrzenie, za co też obecnie tak Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P., jak również Zarząd Główny Związku na ręce Prezesa p. posła Józefa Stangreciaka, przepraszamy.

Skolei „Lwowski Ilustrowany Ekspres Wieczorny", który zresztą ograniczył się do wydrukowania jedynie trzywierszowej notatki w tej sprawie w t .zw. „Skrótach", złożył wobec Sądu Okręgowego we Lwowie, a następnie umieścił w najbliższym n-rze niedzielnym (Nr. 1446) następujące wyjaśnienie i przeproszenie:

Notatka, umieszczona w rubryce „Skróty" w czasopiśmie naszem z 26 kwietnia 1934 nr. 1212, dotycząca wiadomości o rzekomych dochodzeniach przeciwko kilku członkom Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów w związku z nabyciem willi w Krynicy umieszczona została jedynie w powtórzeniu notatki o podobnej treści umieszczonej w innych dziennikach. Redakcja „Lwowskiego Expressu Wieczornego" stwierdziła jednak obecnie, że treść tej notatki jest niezgodna z prawdą, wobec czego lojalnie to stwierdza i odwołuje treść tej notatki, a równocześnie przeprasza tych członków Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, którzyby omawianą notatką mogli czuć się dotknięci za mimowoli wyrządzoną im krzywdę.

Obecnie wyznaczone są dwa następne terminy sądowe: na dzień 15 lutego przeciw redakcji lwowskiego dziennika „Wiek Nowy" i na dzień 28 lutego przeciw redakcji „Kurjera Porannego" w Warszawie. Pozostałe sprawy w toku.

Kochana prasa...

Józef Stangreciak.

BOGDAN PRĄDZYŃSKI

mgr. praw

Odpowiedzialność majątkowa
pracowników pocztowo-telegraficznych w świetle nowych przepisów prawnych

Zagadnienie, będące przedmiotem dzisiejszych rozważań, jest jednem z tych, które niewątpliwie i najdotkliwiej — rzecby można — daje się we znaki każdemu nieomal pracownikowi przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", jeżeli z powodu wykonywanych przezeń czynności służbowych wyrządzi bezpośrednio szkodę przedsiębiorstwu lub Skarbowi Państwa.

Kwestja odpowiedzialności — temat licznych artykułów prasy zawodowej, — pozostaje w ścisłym związku z niezmiernie dla nas ważnym działem pragmatyki, dotyczącym obowiązków pracowniczych. — Wiadomo, że pragmatyka zobowiązuje nas do przestrzegania i sumiennego wykonywania obowiązków, wynikających nietylko z rozporządzenia Rady Ministrów o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa „P. P. T. T.", lecz także z innych ustaw, rozporządzeń i zarządzeń. Niewykonywanie tych obowiązków — przez negatywne lub pozytywne ustosunkowanie się do nich w formie bądź zaniechania bądź nienależytego wypełniania ich — pociąga za sobą odpowiedzialność pracownika. Odpowiedzialność ta może być albo administracyjna albo dysyplinarna, a wreszcie sądowa: karna i cywilna, inaczej zwana materjalną względnie majątkową — w zależności od przyczyn i skutków, jakie działanie wzgl. zaniechanie czynności służbowych przez pracownika — wywołały.

Wymienione rodzaje odpowiedzialności niekoniecznie — i naogół rzadko — występować muszą odosobnione, przeważnie bowiem spotykamy je „w towarzystwie" w tem znaczeniu, że zazwyczaj jedna z nich pociąga za sobą drugą — a nierzadko też zdarza się, niestety! że występują one w stosunku do jednego lub kilku pracowni-

STANISŁAW JASIŃSKI

O naszą ziemię i nasze morze

(Dokończenie)

Kiedy bohater Jeny pada ofiarą przemocy i musi oddać w historji głos Metternichowi, a sam ma skonać na wyspie św. Heleny, to jego siepaczem i stróżem czyni reakcja europejska nie kogo innego, tylko Anglję. A potem jeszcze Indje, jeszcze Egipt, jeszcze męczeństwo Irlandji, jeszcze napad na Boerów...

Oto zasługi Anglji około wolności świata.

Więc w imię czego bił p. Lloyd George pięścią w stół przed Paderewskim?

W imię czego chcą nas zawsze „regulować" na wschodzie i na zachodzie?

W imię jakich praw wgląda się w nasze życie wewnętrzne państwa, w imię czego Anglja nasyłała nam wciąż swych wysłanników w rodzaju tych „misjonarzy" jak Morgentan, Lauterbach, generał Deeds i inni?...

Wczoraj chodziło o „regulowanie granic", o „mniejszości narodowe" w Polsce, a jutro tylko już o „sprostowanie" granicy zachodniej państwa polskiego, względnie o stworzenie nowego „państwa gdańsko - pomorskiego", utworzonego z części przybrzeżnej polskiego Pomorza i terenu Wolnego Miasta Gdańska *).

*) Awanturniczy plan angielskich germanofilów, zdemaskowany dosadnie i kategorycznie w „Listach z Londynu" przez korespondenta „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", Augura, w numerze 344 tego pisma, z dn. 12 grudnia 1932 r., p. t.: „Lepiej dostrzec na czas iskrę, niż potem gasić pożar".

— — — — — — — — — — — — — —

Jego królewiczowska mość książę Walji, następca tronu angielskiego, zapragnął swego czasu obejrzeć własnemi oczyma perłę w koronie brytyjskiej — Indje. I jak doniosły wtedy agencje telegraficzne książątko wielkobrytyjskie spotkało się na egzotycznej ziemi Sakya - Muniego z przyjęciem bardzo mało wersalskiem. Gdy pociąg księcia zajechał do miasta Bombaju, zgromadzony na peronie dworca kolejowego tłum krajowców objawił wobec dostojnego gościa tak wrogie stanowisko, że wojsko i policja musiały zrobić użytek z broni palnej. Wywiązała się stąd walka która trwała całą godzinę. Zginęło w niej 53 Hindusów i żołnierzy, nie licząc mnóstwa rannych. Nad miastem zawieszono stan oblężenia, a dla bezpieczeństwa dalszej podróży księcia najliberalniejszego tronu świata, przedsięwzięto środki ochronne.

Dziwna rzecz, że wobec tego żywiołowego przyjęcia królewicza nie przyszła nikomu w Anglji myśl tak prosta, jak wysłanie do Indji jakiegoś Morgentan'a lub Deeds'a dla zbadania położenia tamtejszej mniejszości narodowej, która nie musi snać opływać w zadowoleniu, skoro znieważa czynnie tak dostojnych podróżników i demonstruje następnie pod egidą Gandhi'ch. Rzecz byłaby tem ciekawsza, że hinduska „mniejszość" w państwie brytyjskiem wynosi 360 miljonów dusz, podczas gdy rządząca „większość" — niecałe pięćdziesiąt miljonów...

— — — — — — — — — — — — — —

Ale zrozumiałe, w imię czego tak występuje Anglja.

Oto w imię poczucia siły, ordynarnej siły, tego głównego argumentu Prusaków.

Jest też coś w polityce tej, Prusaków w angielskiem wydaniu, o czem Polacy szczególnie winni pamiętać.

Lat temu sto, Wellington i Blücher, dziś Lloyd George

ków, winnych naruszenia obowiązków służbowych, wszystkie jednocześnie.

Chcąc bliżej poznać zagadnienie odpowiedzialności majątkowej, wprost niezbędnem jest przyjrzeć się ogólnie przez wszystkie kodeksy cywilne przyjętej i uznanej zasadzie prawnej, w myśl której „każdy obowiązany jest do wynagrodzenia szkody, wyrządzonej drugiemu sprzecznem z prawem działaniem lub zaniechaniem. Zasadę tą przyjął także polski kodeks zobowiązań i wyraził ją w art. 134, nakładając na każdego, kto z własnej swej winy wyrządził drugiemu szkodę, obowiązek jej naprawienia.

Jak wiadomo obowiązek naprawiania wyrządzonej drugiemu szkody może być oparty albo na zasadzie kauzalności, według której sam fakt spowodowania szkody uzasadnia już odpowiedzialność za nią — albo też na zasadzie winy, według której odpowiedzialność za szkodę istnieje dopiero wtedy, gdy obok związku przyczynowego między działaniem sprawcy a powstaniem szkody zachodzi nadto wina po stronie wyrządzającego szkodę. Obowiązujące dotąd na ziemiach polskich kodeksy cywilne b. państw zaborczych przyjmowały jako regułę zasadę winy, przyjętą także przez polski kodeks zobowiązań, który we wspomnianym już artykule 134 zobowiązuje do naprawiania szkody, wyrządzonej drugiemu, tylko tego, kto szkodę tą wyrządził w sposób zawiniony. Polski kodeks zobowiązań utrzymał także w mocy § 839 kodeksu cywilnego niemieckiego, obowiązującego na ziemiach b. zab. pruskiego, który nakłada na urzędnika, rozmyślnie albo z niedbalstwa naruszającego obowiązek urzędowy, jaki ma wobec trzeciego, obowiązek wynagrodzenia trzeciemu powstającej stąd szkody.

Wspomniana wyżej zasada prawna przeniknąć musiała również do stosunków, gdzie o wyrządzenie szkody wyjątkowo łatwo, gdzie jednostka nieuczciwa, niesumienna czy niedbała może narazić interes ogółu na bardzo duże straty — a więc do stosunków między funkcjonarjuszami państwowymi a Państwem. Skoro zaś zasadę tę przeniesiemy na teren wspomnianych co dopiero stosunków — będzie ona brzmiała: każdy funkcjonarjusz państwowy za swe działanie lub zaniechanie niezgodne z obowiązującemi przepisami jest odpowiedzialny nietylko administracyjnie, dyscyplinarnie czy wreszcie karnie, lecz także cywilnie czyli majątkowo, z czego wynika obowiązek pokrycia wynikłych z jego winy strat.

Z powyższego określenia wynikałoby, iż prawną podstawę majątkowej odpowiedzialności funkcjonarjuszów państwowych powinny nam dawać ogólne przepisy o ich stosunku służbowym — czyli poszczególne pragmatyki służbowe różnych resortów służby państwowej — a dopiero na wypadek ich braku: właściwe kodeksy cywilne.

Jeżeli chodzi o ustawę o państwowej służbie cywilnej, która do dnia 1. II. 1934 r. obowiązywała także w stosunku do pracowników Dyrekcyj Okręgów Poczt i Telegrafów oraz Izby Kontroli Rachunkowej P i T., to podstawę materjalnej (majątkowej) odpowiedzialności funkcjonarjuszów państwowych za szkody, wyrządzone Skarbowi Państwa przez niezgodne z prawem czynności urzędowe, daje nam w pierwszym rzędzie art. 21 tejże ustawy głoszący, że urzędnik obowiązany jest wiernie służyć Rzeczypospolitej, przestrzegać ściśle ustaw i przepisów, wypełniać obowiązki swego urzędu gorliwie sumiennie i bezstronnie, oraz dbać według najlepszej woli i wiedzy o dobro sprawy publicznej i spełniać wszystko, co temu dobru służy, a unikać wszystkiego, coby mu mogło szkodzić." — Nieprzestrzeganie tych postanowień w połączeniu z brzmieniem art. 67 wspomnianej ustawy pociąga za sobą odpowiedzialność porządkową lub dyscyplinarną funkcjonarjusza, niezależnie od jego ewentualnej odpowiedzialności sądowo karnej lub cywilnej. Z powyższych względów cytowane art. 21 i 67 ustawy o państwowej służbie cywilnej dają nam — w odniesieniu do tych kategoryj funkcjonarjuszów państwowych, którzy ustawie tej podlegają a jeśli chodzi o resort poczty, telegrafu i telefonu: urzędnicy Ministerstwa P. T. — podstawę praw-

i Rathenau, czy Mac - Donald i Hitler, lub inny kontynuator Hohenzolernów.

Bratnie dusze.

Pokolenie nasze zejdzie do grobu z piętnem ciężkiej winy, popełnionej wobec owej rozgłośnej sprawy dostępu Polski do morza, którą brzmiały przez lata wojny obie półkule ziemi.

Moglibyśmy byli, może nawet pomimo intryg angielskich, odzyskać w r. 1918 Gdańsk i zatokę gdańską, mając za sobą powagę Ameryki, wspólny z nami interes Francji i siłę moralną hasła, którem żyła ententa. Na naszem miejscu każdy żywotny naród nie dałby sobie zeskamotować wybrzeża i portu, które przez setki lat były naszą legalną własnością.

Czy możemy sobie wyobrazić, żeby taki gwałt dali na sobie popełnić Czesi, ci Czesi, którzy wywalczyli sobie obce językowo, niemieckie Czechy sudeckie, a wreszcie Słowaczyznę i Ruś karpacką.

Dnia 19 marca 1919 roku, gdy komisja Juljusza Cambona wotowała jednogłośnie „Gdańsk dla Polski", powinna była Polska drżeć, jak w trzęsienie ziemi. Cały kraj winien był zamienić się w jeden wielki krzyk o wykonanie tego aktu sprawiedliwości. Trzeba było przedstawić nastrój, jak przed wybuchem i wszczęciem nowego zarzewia niepokoju w Europie. Trzeba było mieć wściekły temperament Serbów, tych bohaterskich „świniopasów", którzy dla wielkiej rzeczy ryzykowali państwo.

Tymczasem cóż było w Polsce?

Półtorej prelekcji i tuzinkowy wiec w krakowskim „Sokole"... Tak wyglądał nasz żywiołowy krzyk o życie. Społeczeństwo polskie, społeczeństwo, którego przywódcom politycznym brakowało często elementarnych wiadomości o własnem wybrzeżu morskiem, nie było przygotowane do wielkiej chwili uchwały komisji międzynarodowej J. Cambona i nie umiało jej poprzeć i wyzyskać.

Całą generację trzeba było wychować w świętej żądzy powrotu nad wydarty nam Bałtyk. Powinna była istnieć cała literatura propagandystyczna, powinny były wszczepiać narodowi tę ideę dziesiątki specjalnych instytucyj, rozporządzających choćby setkami miljonów, a najwięksi twórcy, najświetniejsi artyści, najpłomienniejsze pióra, największe powagi narodu, powinny były ryć w jego duszy niezłomne przeświadczenie, że skarbu wybrzeża morskiego tylko z życiem wolno ustąpić, jeśli się chce być pełnym narodem. Nic podobnego. Polska, ta Polska, która dla zadokumentowania żywotności swoich pergaminów z Horodła zdzierała koronę z czoła synów Wasilowych, Polska w chwili rozstrzygania się losów morza polskiego, urządziła wiec w krakowskim „Sokole".

Błędów popełnionych już odwrócić nie sposób. Ale pierwszem, kardynalnem złem do odrobienia jest nauczyć się geografji własnej ziemi, uświadomić sobie, co nasze i — choćby na teraz — platonicznie — prawa nasze do tej własności zgłaszać, nie zrażając się czasową niemożliwością egzekwowania pretensji, bo wszakże do wczoraj cała Polska była w oczach potężnych stronnictw utopją.

Czyn rodzi się z idei.

Jeżeli nasza krzywda pomorska ma być powetowana przy następnej okazji, to trzeba ją wprzód wszczepić w duszę zbiorową. Naród, który okazywał się pohopnym do tylu szaleństw, który pozwalał sobie wmawiać, że prawy patrjota może zabić, jak wściekłego psa, jednego z najlepszych synów ojczyzny, niechaj raczy dać się nauczyć, co jest jego istotnem, a nieskończenie ważnem prawem. A ważnem jest przedewszystkiem, aby do świadomości naszej dostał się fakt, że gdańska państwowa granica między Polską a Wolnem Miastem nie jest bynajmniej przyrodzoną granicą i że obszar, do którego mamy największe prawa i które to prawa

ną do dochodzenia pretensyj Skarbu Państwa, powstałych ze stosunku służbowego. Przypatrując się skolei temu stanowi rzeczy, jaki — jeśli chodzi o zagadnienie odpowiedzialności pracowników p. - t. — miał miejsce w stosunku do nich w okresie czasu przed dniem wejścia w życie nowej pragmatyki służbowej, zauważamy, że kwestja odpowiedzialności majątkowej uregulowana była nietyle niejednolicie, ile na różnych opierała się przepisach prawnych, skutkiem czego zrozumiałym staje się poniekąd fakt, że większość pracowników poczt. - telegr. nie znała podstaw prawnych tej — tak często w stosunku do nich mającej zastosowanie — odpowiedzialności.

Biorąc pod uwagę brak jednolitej ustawy względnie rozporządzenia, któreby w sposób jednakowy regulowało stosunek służbowy pracowników p. t. przed dniem 1. II. 34. dziwnem wydawać się będzie, że pracownicy ci w różnych b. dzielnicach zatrudnieni podlegali także różnorodnym przepisom nietylko służbowym ale i różnym kodeksom karnym i cywilnym — a co za tem idzie na niejednolitych podstawach prawnych ich odpowiedzialność służbowa i cywilna się opierała.

Przed wejściem w życie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1. I. 1934 r. o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", które w §§ 60 — 62 odpowiedzialność majątkową w sposób konkretny uregulowało, przepisy prawne odnoszące się do kwestji tej właśnie odpowiedzialności były następujące:

O ile chodzi o teren b. Królestwa Polskiego — z wyjątkiem t. zw. byłych ziem wschodnich i b. ziemi wileńskiej, gdzie żądanie zwrotu szkód i strat opierało się na przepisach art. 574 i art. 644 i nast. Tomu X część I Zbioru Praw — to podstawą prawną pociągania pracowników do odpowiedzialności majątkowej stanowiły art. art. 1382, 1383 i 1384. tytułu IV. działuII. Kodeksu Napoleona. W myśl art. 1382 „wszelki jakikolwiek czyn człowieka, zrządzający drugiemu szkodę, obowiązuje tego, z czyjej winy szkoda nastąpiła, do jej naprawienia." Następny z cyt. artykułów głosi, że „każdy jest odpowiedzialny za szkodę, jaką zrządził nietylko swoim czynem, lecz swojem niedbalstwem lub nieroztropnością" — art. 1384 przewiduje wreszcie odpowiedzialność majątkową za osoby lub przedmioty, które się ma pod swoim dozorem.

Na terenie b. zab. austrjackiego regulowały odpowiedzialność majątkową postanowienia kodeksu cywilnego — w szczególności § 1293 i nast. austrjackiej ustawy cywilnej.

Na terenie b. dzielnicy pruskiej po myśli §§ 88 — 91 część II tytułu X. powszechnego prawa krajowego (Allg. Landrecht) w związku z art. 80 ustawy wprowadczej do niem. kodeksu cyw. — urzędnik odpowiadał wobec Skarbu Państwa za każde przy sprawowaniu urzędu popełnione przeoczenie („Verschen"), którego można było i powinno się było ustrzec przy zachowaniu odpowiedniej uwagi i ze względu na wiadomości wymagane do pełnienia urzędu (§ 89. cz. II. tyt. X. powsz. pr. kraj.) przełożeni zaś, którzy przy zachowaniu przepisanej staranności mogli byli zapobiec urzędowym przewinieniom ich podwładnych, są odpowiedzialni za szkodę, wynikającą z tego zaniedbania (§ 90 cz. II tyt. 10 pow. pr. kraj.). Po myśli § 19 niem. ustawy o urzędnikach Rzeszy z dnia 31. III. 1873 r. (Dz. Ust. Rzeszy z 1907 r. str. 245) miały cytowane wyżej przepisy zastosowanie do urzędników pocztowych—wspomniana zaś odpowiedzialność miała tylko wtedy miejsce, jeżeli już nie istniał żaden inny ustawowy środek, zapomocą którego możnaby usunąć niekorzystne skutki przeoczenia ze strony urzędnika, którego działanie lub zaniechanie skutki te wywołało.

Taki był ogół przepisów prawnych obowiązujący w przeddzień wejścia w życie nowej pragmatyki pocztowo — telegr. i polskiego kodeksu zobowiązań.

Powracając jeszcze do kwestji odpowiedzialności majątkowej urzędników, podlegających ustawie z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej nie od rzeczy będzie zastanowić się nad treścią art. 72 tejże ustawy, w myśl którego do postępowania porządkowego i dyscyplinarnego nie należy rozstrzyganie o pretensjach cywilnych".

Z postanowienia tego wynika niedwuznaczne określenie przez ustawodawcę tej okoliczności, że pretensje Skarbu Państwa — o ile powstały ze stosunku służbowego, a więc z tytułu publiczno - prawnego — bynajmniej nie pozbawiają ich jeszcze przez to samo charakteru roszczeń prywatno - prawnych. Ustawa z 17.II.1922 r. nie zawiera pozytywnego przepisu, co do właściwości władz, powołanych do rozstrzygania o tego rodzaju pretensjach oraz co do trybu postępowania, ogranicza się bowiem tylko do negatywnego stwierdzenia, że dochodzenie pretensyj cywilnych nie należy ani do postępowania porządkowego (administracyjnego) ani też dyscyplinarnego. Rodzi się więc pytanie, w jakiej drodze pretensyj tych należy skutecznie dochodzić. Odpowiedzi udziela wyrok N. T. A. z dnia 6. XII. 1930 r. (Nr. 320 A l. rej. 2507(28), który stwierdza, że skoro ustawa nie przepisuje odrębnego postępowania i nie zawiera wyjątków od ogólnych zasad — to niewątpliwie ma na myśli stosowanie zasad i trybu postępowania, przewidzianych w obowiązujących przepisach prawnych dla dochodzenia roszczeń prywatno-prawnych z tytułu odszkodowania, a zatem: zasad prawa cywilnego o winie i obowiązku zwrotu szkody, zawartych w kodeksach cywilnych b. państw zaborczych z oczywistem uwzględnieniem zmian, jakie — przez wejście w bieżącym roku w życie jednolitego kodeksu zobowiązań — tenże kodeks do nich wprowadził. Powyższe zapatrywanie jest zgodne z art. 98 konstytucji Rzeczy-

---

powinniśmy głośno zaznaczać i afirmować, ciągnie się znacznie dalej.

Do całej zatoki gdańskiej powinniśmy jaknajkategoryczniej zgłaszać pretensje i wpoiwszy je mocno w świadomość całego narodu, przekazywać z pokolenia w pokolenie, aż do drugiej szczęśliwej chwili, która pozwoli światu decydować o losach pruskiego łupu.

Chodzi w pierwszym rzędzie o prześliczny nasz i po stokroć nasz nadbrzeżny Sopot, który fałsz, oraz nasza własna ignorancja ogłaszają za rdzennie niemiecką miejscowość. Jeżeli w łuku zatoki gdańskiej można ostatecznie spotkać tu i ówdzie osadę, której mieszkańcy są — nie autochtonami oczywiście — ale potomkami kolonistów, to głównie jednak nad lazurową falą zatoki wznoszą się starożytne polskie osady o ludności tylko zgermanizowanej, niekiedy niezupełnie.

Sopot ze swoją przecudną zatoką, którą słusznie porównano z zatoką neapolitańską, jest nasz, co Polska powinna silnie wyryć w swej świadomości. Jak Czesi przed pół wiekiem odzyskali zgermanizowaną Pragę, tak my powinniśmy sobie wziąć za zadanie odzyskać, przedewszystkiem narodowo, ten wynarodowiony cudny zakątek naszej ziemi.

Ludność Sopotu i jego przedmieść jest to ludność polska, zniemczona. Nie są to żadni Niemcy ,tylko nasi poczciwi, od zamierzchłych czasów osiadli tu Kaszubi. Germanizacja, mimo szalonego nacisku, nie zdołała zresztą nawet zniszczyć doszczętnie prastarego polskiego charakteru tej autochtonicznej ludności.

Czwartą część stale osiadłej ludności Sopotu, stanowią tubylcy polscy, których waga podnosi się przez to, że Niemcy w ogromnym procencie są tu żywiołem napływowym. Przeszło 7.000 po polsku mówiących kaszubów, z czego znaczna część uświadomiona, narodowa i głośno przyznająca się do polskości, jest to podstawa, o którą oparci, moglibyśmy z tej „Polonia irredenta" uczynić integralną, choćby w granice nasze jeszcze nie włączoną, część ojczyzny.

W ten sposób polska cząstka Wolnego Miasta Gdańska mogłaby stać się wobec narodowej całości tem, czem był niegdyś Cieszyński Śląsk, czekający szczęśliwej konstelacji, aby przyjść do swoich.

Żywotny naród, noszący patrjotyzm nie w gębie, lecz w sercu i w głowie, mógłby w kilkunastu latach dać nadbrzeżnemu obszarowi od Sopotu po Gdańsk swój charakter, mając do dyspozycji tyle danych, ile my mamy. Należy wspomóc jaknajpotężniej stale osiadły tu żywioł polski. Nie kapitulować przed najazdem niemieckim, lecz krok za krokiem umacniać się na terenie, którego tylko jure caduco, zostaliśmy pozbawieni — toby było działanie godne odradzającego się narodu.

W Sopocie dyszą może już tylko ostatki polszczyzny, możliwe jeszcze do rozdmuchania, ale łatwe i do ostatecznego zgnębienia przez wroga. Naród nasz powinien zrobić nadludzki poprostu wysiłek, aby zatokę gdańską, której nas pozbawiła intryga szacharajów angielsko-żydowskich, skoro nie możemy jej w danych warunkach odebrać politycznie, wziąć polską skrzętnością i pracą. Dzieje kształtują się tak w kierunku zaspokojenia pierwiastka narodowego, że nie mamy powodu wykluczać, iż kiedyś i te niewyzwolone cząsteczki ziemi naszej znajdą się w granicach wolnej Polski, pod warunkiem jednak przechowania do owej chwili charakteru narodowego.

Przedsiębiorczość polska, polski kapitał, praca i kultura powinny się rzucić na rozdmuchanie, oraz wzmocnienie polskiego charakteru zatoki gdańskiej. Kraj powinien rzucić dziesiątki miljonów w tę wielką polityczną inwestycję, która nam naprawdę zapewni posiadanie przecudnego łuku nadmorskiego, sięgającego narazie conajmniej do naszej starożytnej Oliwy, która do dziś zachowała trzecią część polskiej ludności.

pospolitej i znajduje dalsze poparcie w art. 67 ustawy o państwowej służbie cywilnej, w myśl którego: „urzędników, którzy naruszają obowiązki swego stanowiska i urzędu — tak w służbie jak i poza służbą — przez czyn, zaniechanie lub zaniedbanie, pociąga się do odpowiedzialności porządkowej lub dyscyplinarnej, niezależnie od ich sądowej odpowiedzialności karnej lub cywilnej." Postanowieniem tem wskazał ustawodawca drogę do dochodzenia roszczeń odszkodowawczych w wypadkach zasądzenia funkcjonarjusza państwowego w drodze dyscyplinarnej z powodu naruszenia ciążących na nim obowiązków służbowych i narażenia na szkodę dobra publicznego lub wyrządzenia szkody Skarbowi Państwa. Z cytowanego wyroku N. T. A. wynika, że sprawa dochodzenia zwrotu szkody, powstałej dla Skarbu Państwa ze stosunku służbowego funkcjonarjusza państwowego, jest unormowana w ustawie o państw. sł. cyw. w kierunku uznania właściwości sądów powszechnych do rozstrzygania o tego rodzaju roszczeniach.

Powracając skolei do stosunków bezpośrednio nas dotyczących — w szczególności do kwestji, jak odpowiedzialność majątkowa pracowników p. - t. przedstawia się od chwili wejścia w życie nowej pragmatyki służbowej — stwierdzić trzeba nasamprzód, iż Komisja Kodyfikacyjna dała wyraz swej trosce w tej materji, poświęcając zagadnieniu temu specjalny rozdział w pragmatyce, który w trzech kolejno po sobie następujących paragrafach zagadnienie odpowiedzialności tej reguluje.

Według postanowień § 60 pragmatyki warunkiem odpowiedzialności majątkowej jest z jednej strony powstanie szkody dla Skarbu Państwa lub przedsiębiorstwa „P. P. T. T." z powodu czynności służbowych pracownika, z drugiej strony **wina** pracownika i konieczność istnienia **związku przyczynowego** pomiędzy czynnościami służbowemi lub ich zaniechaniem a wynikłą dla Skarbu Państwa lub przedsiębiorstwa „P. P. T. T." szkodą.

Rozpatrując bliżej warunki interesującej nas odpowiedzialności zauważamy, że pragmatyka nie określa pojęcia szkody, wobec czego trzeba w tym względzie sięgnąć do postanowień kodeksu cywilnego — w szczególności do kodeksu zobowiązań, który w art. 157 stwierdza, że szkoda majątkowa rozciąga się nietylko na straty rzeczywiście poniesione, lecz także na zysk, który poszkodowany — a zatem Skarb Państwa lub przedsiębiorstwo „P. P. T. T." — mógłby osiągnąć, gdyby nie nastąpiło zdarzenie, które zysk ten udaremniło. Z powyższego wynika, że skoro zajdą dalsze warunki, uzasadniające majątkową odpowiedzialność pracownika p. - t. — tenże winien pokryć rzeczywiście wyrządzoną szkodę majątkową oraz ewentualny zysk, jakiby Skarbowi Państwa lub „P. P. T. T." wskutek jego działania lub zaniechania został uszczuplony.

Niemniej ważnym warunkiem odpowiedzialności jest wina pracownika. Odnośnie tego warunku pragmatyka w § 60 mówi tylko, by szkoda powstała z winy pracownika, nie określa natomiast bliżej stopnia winy. Należy zatem i w tym przypadku stosować ogólnie w prawie przyjęte zasady, które w odniesieniu do winy wyrażają ją jako przejawiającą się w rozmyślnem działaniu lub zaniechaniu czyli w t. zw. złym zamiarze z jednej strony, z drugiej zaś w niedbalstwie.

Według panującej teorji i praktyki prawniczej zły zamiar zachodzi zawsze ilekroć podejmujący pewną czynność względnie nie dopuszczający się jej zaniechania albo życzy sobie sprowadzenia przez to szkodliwego skutku, albo też ma chociażby tylko świadomość, że działanie lub zaniechanie jego wbrew ciążącemu na nim obowiązkowi ten skutek szkodliwy sprowadzi; w ostatnim bowiem wypadku działający, godząc się na skutek (wyrządzenie szkody!) pragnie go temsamem sprowadzić, jakkolwiek skutek ten nie jest sam w sobie celem jego działania

Jeżeli przyjęlibyśmy, że pragmatyka wymaga winy pracownika w znaczeniu złego zamiaru, natenczas pociąganie pracowników p. - t. do odpowiedzialności majątkowej nie miałoby prawdopodobnie tak często zastosowania, jak to w rzeczywistości ma miejsce. Racjonalniejszem będzie zatem oprzeć odpowiedzialność pracownika na winie w pojęciu niedbalstwa, które w zasadzie według kodeksu zobowiązań całkowicie wystarcza do uzasadnienia odpowiedzialności za szkodę.

Niedbalstwo, jako przeciwstawienie złego zamiaru oznacza winę nieumyślną, polegającą na tem, że działający przy czynnościach swych służbowych nie dokłada odpowiedniej staranności, przy dołożeniu której mógłby przewidzieć szkodliwe skutki swego działania lub zaniechania. Do pojęcia niedbalstwa należy oczywiście, aby działający powstanie szkody mógł przewidzieć, co jednak przyjąć należy nie dopiero wtedy, gdy działający ma dokładne wyobrażenie o rodzaju i rozmiarach szkody, lecz już wówczas, gdy przewiduje on lub powinien przewidzieć w ogólności możliwość powstania jakiejkolwiek szkody.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że wina pracownika musi polegać na niezachowaniu pewnych, ciążących na nim obowiązków, mających swe źródło bądź w ustawach i rozporządzeniach bądź w innych wiążących go normach, określających co, jak i kiedy czynić należy względnie czego w takich a takich okolicznościach należy zaniechać. Samo ustalenie winy może nastąpić albo w trybie administracyjnym albo dyscyplinarnym wreszcie karno — sądowym. Niezgodne z przepisami postępowanie pracownika może więc być wynikiem albo działania albo zaniechania, skoro zaś zajdą wyżej określone warunki odpowiedzialności majątkowej — uprawniony do tego organ przedsiębiorstwa „P. T. T."

Jak widzimy, naszym starym i bezcennym brzegiem Bałtyckim obdzielono nas, przy nowem regulowaniu granic Europy, skąpo i niesprawiedliwie. Państwu o przeszło 32 miljonach ludności, którego wschodnio-południowe granice sięgają siedzib rumuńskich, a więc nieomal bałkańskiego półwyspu, wydzielono jakby na żart kawałek morskiego wybrzeża, którego mieliśmy przecież za starej Rzeczypospolitej więcej niż dwa razy tyle.

Musimy i powinniśmy dążyć do tego, aby w przyszłości kiedyś brzeg nasz morski pomnożyć. Należy unikać starego błędu, jaki już raz popełniliśmy, błędu, któremu w znacznej mierze zawdzięczamy to, że w roku 1919 utraciliśmy Gdańsk, że mianowicie dążąc cały ciąg XIX wieku do restytucji państwa i utrwalając tę dążność w świadomości pokoleń, zaniedbaliśmy zupełnie wszczepić w tę świadomość i utrwalić poczucie, że *Polska jest także i przedewszystkiem nad morzem Bałtyckiem*. Dziś trzeba wpajać w świadomość młodego przedewszystkiem pokolenia, tego co po nas dalej będzie kształtować losy Polski, że według słuszności nasz brzeg morski winien być rozszerzony ku zachodowi poza graniczne ujście Piaśnicy, na wybrzeże plemiennie naszej ziemi lęborskiej.

Gdyby świat mógł być uporządkowany nie przez angielskich kupców, u których moralność mieszka w kieszeni, lecz przez jakąś siłę praworządną, to przy regulowaniu dostępu Polski do morza powinno było być wzięte pod uwagę nasze starodawne Pomorze nadodrzańskie pomimo, że najazd zmienił jego oblicze. Pomimo jednak, że germanizacja tego kraju usunęła dyskusję o nim narazie z porządku dziennego, pretensje nasze do wybrzeży bałtyckich muszą być rozszerzone na t. zw. niemieckie Pomorze, mianowicie na te jego części, których niemczyzna dotychczas wessać nie zdołała. Żyją bowiem jeszcze i tam polsko-pomorskie ostatki, chociaż geografom wersalskim wydawało się, że polski żywioł nadbałtycki zamyka się całkowicie w kurytarzyku między Piaśnicą a Kolibkami.

Wykreślając granice wskrzeszonej Polski, kartografowie brytańscy w Wersalu zostawili przy pruskim Pomorzu czysto polskie obszary, objęte skrawkami dwóch pomorskich powiatów: lęborskiego i bytowskiego. Obok tych obszarów, Polsce powinna była przypaść odpowiednia ilość morskiego wybrzeża, w tych stronach prawie że niezaludnionego. Dalej jeszcze na zachód, między jeziorami Łebskiem i Gardzyńskiem, tuż prawie u brzegu morskiego, w kilkunastu wsiach, siedzą resztki dogasającego szczepu kaszubsko-polskiego Słowińców, resztki, które mogłyby jeszcze utworzyć zawiązek nowego życia, gdyby zdjąć z nich przekleństwo pruskich rządów.

Pozostawienie Lęborga i Bytowa pod panowaniem Niemiec było krzyczącem pogwałceniem zasady narodowości, gdyż oba te niezgermanizowane skrawki Pomorza są krajami rdzennie polskimi, a do połowy XVII wieku wchodziły w skład państwa polskiego. Gdyby ziemie te odłączyć od pruskiego najazdu i oddać prawowitemu dziedzicowi, t. j. Polsce — i gdyby tak samo szczep słowiński z nad Łaby wyrwać z paszczy germanizacji, wówczas polska granica morska sięgnęłaby po strefę Słupska, jako najdalej na zachód wysuniętego punktu.

Od Słupska po Brunsbergę!

Tak powinnoby wyglądać *minimum* naszego władania nad Bałtykiem, *minimum*, odpowiadające potrzebom życiowym przeszło trzydziestodwumiljonowego państwa.

I tak jeszcze ogromne obszary pozostałyby przy Prusiech z tytułu gwałtu, popełnionego niegdyś na prawowitych mieszkańcach przez drapieżne plemię germańskie.

niewątpliwie z przysługujących mu w tym kierunku uprawnień skorzysta.

Z pośród wymienionych warunków odpowiedzialności majątkowej pracownika p. - t. największą trudność sprawia ustalenie związku przyczynowego, który według § 60 pragmatyki zachodzić winien między powstałą szkodą a winą pracownika. Kwestja czy i komu można przypisać wyrządzenie szkody jest kwestją faktyczną, przy rozstrzyganiu której należy mieć na uwadze, że zmiana względnie udaremnienie zmiany istniejącego stanu rzeczy zależy od całego łańcuszka najróżnorodniejszych czynników, wśród których działanie lub zaniechanie człowieka stanowi tylko jedno z ważnych lub mniej ważnych ogniw. Niemniej jednak za przyczynę powstania szkody — bez względu na inne czynniki współdziałające — należy przyjąć czyn człowieka, o ile tylko stwierdzone zostanie, że bez tego czynu szkoda nie byłaby powstała. Z uwagi na to, że — jak wspomniałem — możność ścisłego ustalenia związku przyczynowego między czynem ludzkim a powstałą stąd szkodą jest zazwyczaj — a w każdym bądź razie w dużej mierze — ograniczona, nie można przeto żądać zupełnego dowodu na to, że pewne działanie lub zaniechanie obowiązków służbowych ze strony pracownika jest istotnie przyczyną powstałej szkody. Pamiętać bowiem należy, aby przypisana pracownikowi szkoda stała zawsze w ścisłym związku z jego przewinieniem — czyli by powstała szkoda nie była bez udziału pracownika do pomyślenia. W podobnych wypadkach wystarczy, gdy na podstawie stwierdzonych okoliczności można z wielkim stopniem prawdopodobieństwa przyjąć, iż działanie lub zaniedbanie spowodowało pewne zdarzenie i że powstała szkoda jest następstwem tego właśnie zdarzenia. Jeżeli taki wypadek w praktyce zajdzie i upoważniony do tego organ przedsiębiorstwa „P. P. T. T." uzna pracownika majątkowo za powstałą szkodę odpowiedzialnym, natenczas w interesie tego pracownika leży udowodnienie, że mimo takiego prawdopodobieństwa szkoda nie powstała z tej lecz z innej przyczyny.

§ 60 w ust. 2-gim pragmatyki przewiduje wypadek, gdy winę w wyrządzeniu szkody ponosi kilku pracowników i czyni ich wszystkich solidarnie odpowiedzialnymi, jeżeli wysokość szkody wyrządzonej przez każdego z nich nie da się ustalić. Źródło tego postanowienia — podobnie jak i poprzednio omówionych — znajdujemy w przepisach prawa cywilnego a w szczególności w art. 136 kodeksu zobowiązań, który czyni odpowiedzialnym za wyrządzoną drugiemu szkodę nietylko tego, kto ją bezpośrednio wywołał, lecz także i tego, kto inną osobę do wyrządzenia szkody nakłonił lub jej był pomocny a wreszcie i tego, kto świadomie skorzystał z wyrządzonej drugiemu szkody. Ten artykuł kodeksu zobowiązań uprawnia do pociągnięcia do odpowiedzialności majątkowej tych pracowników, którzy choćby pośrednio współdziałali w wyrządzeniu szkody Skarbowi Państwa lub przedsiębiorstwu „P. P. T. T." Solidarna odpowiedzialność kilku pracowników znajduje swe uzasadnienie w art. 137. kod. zob., w myśl którego: „Jeżeli szkodę wyrządziło kilka osób wspólnie, odpowiedzialność ich jest solidarną, chyba że udowodnione będzie kto w jakim stopniu przyczynił się do wywołania szkody." W rozumieniu tego artykułu wspólne wyrządzenie szkody przyjąć należy nietylko wtedy, gdy szkoda powstała wskutek jednego lub kilku czynów, wspólnie przez więcej osób dokonanych, ale i wtedy, gdy szkoda jest wynikiem kilku czynów, z których każdego dokonała inna osoba. Nie wymaga się też, by każdy z tych, którzy działaniem lub zaniedbaniem szkodę spowodowali, miał to przekonanie, że odnośnej czynności dokonuje z innymi—wystarczy bowiem, gdy między działaniem kilku osób zachodzi nie subjektywna lecz objektywna łączność tak, że szkoda powstała jest wynikiem całokształtu działalności wszystkich. Solidarną będzie również odpowiedzialność w tych przypadkach, gdy między działaniem lub zaniechaniem kilku osób zachodzi tego rodzaju czasowa i miejscowa łączność, że czyn wzgl. zaniechanie każdej z nich mógł według wszelkich reguł prawdopodobieństwa sprowadzić skutek szkodliwy a chociaż spowodował go tylko czyn jednej z nich, to jednak nie da się ustalić, kto jest właściwym sprawcą szkody. Wyjaśnienie samego pojęcia odpowiedzialności solidarnej daje nam kod. zobowiązań w art. 8 § 1., w którym stwierdza, że przy zobowiązaniach solidarnych każdy z dłużników odpowiada za całość długu, a wierzyciel, którym w naszych rozważaniach jest Skarb Państwa wzgl. przedsiębiorstwo „P. P. T. T.", może dochodzić całości lub części długu od wszystkich dłużników łącznie, od kilku lub od każdego zosobna. Spółdłużnicy, którymi są majątkowo odpowiedzialni pracownicy, aż do zupełnego zaspokojenia wierzyciela pozostają zobowiązani. Skoro natomiast jeden ze współwinnych pracowników zaspokoi czyli pokryje w całości szkody wyrządzone przedsiębiorstwu lub Skarbowi Państwa — natenczas wszyscy pozostali pracownicy zostają od odpowiedzialności zwolnieni.

Powołane dotychczas przepisy prawa cywilnego, stanowiące — poza konkretnemi przepisami obowiązującemi w zakresie służby pocztowo-telegraficznej — podstawę prawną pociągnięcia pracownika p. - t. do odpowiedzialności majątkowej za szkody wyrządzone Skarbowi Państwa lub przedsiębiorstwu „P. P. T. T." są zarazem prawem materjalnem, określającem w sposób ogólny przypadki w których uprawnione na podstawie pragmatyki organa „P.P.T.T." mogą na pracowniku dochodzić wynagrodzenia wyrządzonych przez niego szkód.

Skolei należy zastanowić się nad tem: kto i w jaki sposób orzeka o majątkowej odpowiedzialności pracownika p.-t. — czyli nad prawem formalnem.

(Dok. nast.)

Ze świata poczty

POLSKA

Na dzień 1 stycznia 35 r. 374.041 abonentów radjowych.

W ostatnich czasach daje się zauważyć wzrost liczby słuchaczy radjowych w Polsce. W grudniu liczba słuchaczy radjowych powiększyła się o 35.000 osób. Dzięki temu na 1-go stycznia Polska liczyła 374.041 abonentów radjowych. Po wsiach i w miasteczkach o ludności do 5.000 mieszkańców, gdzie właśnie daje się zauważyć największy wzrost liczby nowych słuchaczy radja, w grudniu przybyło około 14.125 abonentów. Miasta ponad 100.000 mieszkańców, dały 8.558 nowych radjo - abonentów; miasta o ludności od 5.000 do 10.000 mieszkańców dały około 10.719 nowych abonentów. Ogólna liczba słuchaczy, opłacających abonament 1 złotowy, wynosiła na 1-go stycznia r. b. 18.187 osób.

Przeprowadzona w roku 1934 ankieta wśród różnych kategoryj pracowników państwowych wykazała, że najbardziej zradjofonizowane jest nauczycielstwo, gdyż średnio co czwarty nauczyciel jest radjoabonentem. Podobny stosunek wykazują także wojskowi. Również co piąty policjant jest radjo-abonentem. Natomiast wśród urzędników państwowych stosunek ten wynosi 7 na 1. Lepszy stan wykazują urzędnicy prywatni, z których co czwarty słucha radja.

Bardzo słabo jest natomiast rozpowszechnione radjo wśród kupców, gdyż zaledwie co jedenasta rodzina kupiecka posiada aparat radjowy. Wśród rzemieślników i robotników jeszcze jest gorzej, gdyż stosunek radjo-abonentów w obu tych kategorjach wynosi 1:33.

STANY ZJEDN. AM. P.

Nadwyżka poczty amerykańskiej.

Nadwyżka w roku ubiegłym wynosi 5 milj. dol. Jest to pierwsza nadwyżka od roku 1919, gdyż deficyt w roku 1933 wynosił 50 milj. dol. w roku 1932, 152 milj. dol. Ze sprawozdania Generalnego Dyrektora przedstawionego Kongresowi wynika, że redukcja personelu przeprowadzona w czasie od 1930 — 1933 r. wynosiła 19000 osób. Z powodu wstrzymania dalszych obniżek płac po 1 lipca 34 r. wzrosły wydatki na uposażenia personelu o 86 milj. dol. Kongres nie zatwierdził swego czasu utrzymania w mocy obniżki płac o 15%, lecz ograniczył obniżkę płac o 5%. W przemówieniu wygłoszonem przez Generalnego Dyrektora P. i T. w Glendale (Kaliforni) podkreślił on lojalne i gorliwe poparcie całego personelu pocztowego, wyrażając mu gorące podziękowanie za zabiegi celem utrzymania poczty na wysokim poziomie.

WIELKA BRYTANJA

Wzrost ruchu telefonicznego

Rok 1934 był okresem przełomowym w historji telefonu. Znaczna obniżka stawek taryfy telefonicznej przeprowadzona w dn. 1.X.34 r. spowodowała niebywały wzrost przyrost abonentów telefonicznych. Przedewszystkiem obniżono abonament telefoniczny dla sfer przemysłowych i handlowych z 40 szyl. na 38 szyl. kwartalnie. Abonament telefoniczny opłacać się będzie od 1.X.34 r. nie kwartalnie z góry, lecz co miesiąc. Udogodnienie to wywalczyła prasa, która domagała się od dłuższego czasu, by należność za abonament opłacano co miesiąc.

Prywatnym abonentom telefonicznym obniżono abonament z 32 szyl. kwartalnie na 26 szyl.

Dalej obniżono znacznie opłaty za międzymiastowe rozmowy telefoniczne przeprowadzone w czasie od 19 — 5, co siłą rzeczy wpłynęło na wzrost ilości rozmów telefonicznych w porze nocnej. Obniżka taryfy telefonicznej zmniejszyła dochodowość w tym dziale o 2 milj. funt. rocznie, czyli o 8 i pół proc. ogólnych wpływów z opłat telefonicznych. Władza centralna wyraziła jednak przekonanie, że zmniejszenie wpływów z powodu dokonanej ob-

niżki stawek taryfy telefonicznej uda się wyrównać przy uzyskaniu większej ilości abonentów telefonicznych i zwiększenie ruchu telefonicznego. Przyznać trzeba, że przewidywania te były słuszne, albowiem wpłynęły masowe zgłoszenia nowych abonentów telefonicznych.

Należy jeszcze dodać, że w latach ubiegłych cała nadwyżka poczty angielskiej musiała być przekazana Skarbowi Państwa. W roku ubiegłym poraz pierwszy, na wniosek specjalnej komisji parlamentarnej, pozostawiono administracji pocztowej 2 milj. funt. na utworzenie funduszu „Post Office Fund".

Nowa centrala telefoniczna w Londynie ogarnia cały świat.

W Londynie nastąpiło uroczyste otwarcie olbrzymiej centrali telefonicznej, która według słów angielskiego ministra telefonów i telegrafów będzie prawdziwą „centralą telefoniczną dla całego świata". Nowa centrala będzie łączyła miejscowości, należące do 24 krajów europejskich i pozaeuropejskich. Np. Warszawa będzie mogła prosić o połączenie z Nowym Jorkiem, Buenos Aires z Medjolanem lub Madryt ze Sztokholmem. Centrala - olbrzym, obejmuje swem zasięgiem przeszło 90 proc. światowej sieci telefonicznej.

Przy kładzeniu kamienia węgielnego pod 16-piętrowy gmach centrali zakopano metalową skrzynkę ze zwitkiem drutów telefonicznych i aparatem telefonicznym. Mają one świadczyć wobec przyszłych wieków o stanie technicznym dzisiejszej komunikacji telefonicznej.

BELGJA.

Walka o uposażenia w Belgji.

Ustawa belgijska z dnia 31 lipca 34 r. upoważniła rząd do skorzystania, w pewnych warunkach, z możliwości zmiany uposażenia pracowników państwowych. Podczas rozpraw nad nowym budżetem w prasie pojawiły się żądania, aby dla utrzymania równowagi budżetowej dokonano również obniżki uposażenia pracowników państwowych. Wobec tego belgijskie organizacje urzędnicze wszczęły energiczną kontrakcję. W Brukseli odbyło się zgromadzenie publiczne, zwołane przez 3 wielkie organizacje urzędnicze — komitet międzyzwiązkowy — na którem postanowiono: żądać utrzymania minimum podstawowego uposażenia, utrzymania rzeczywistej siły nabywczej uposażeń, określenia prawdziwych kosztów utrzymania. Te argumenty mają podtrzymać tezę belgijskich pracowników państwowych o nienaruszanie ich uposażenia. Wreszcie specjalna delegacja, wyłoniona przez zgromadzenie, udała się do czynników rządowych i przedstawiła im swój punkt widzenia na sprawę.

FRANCJA

Sprawozdanie o ruchu pocztowym.

W dniu 22 listopada 34 r. odbyło się posiedzenie Conseil supériener P.T.P. przyczem Minister Poczt i Tel. p. Mandel wygłosił wobec delegacji personelu krótkie przemówienie podkreślając, że pragnie kontynuować serdeczną współpracę z podwładnym personelem. Minister zaznaczył, że pod wpływem kryzysu gospodarczego klijentela poczty, telegrafu i telefonów jest więcej nerwowa i bardziej wymagająca, wobec czego pracownicy poczt powinni przedewszystkiem jaknajszybciej i jaknajlepiej obsłużyć klijentelę.

Naczelnicy urzędów i urzędnicy na kierowniczych stanowiskach otrzymają większe kompetencje, co przyczyni się do usprawnienia służby. Urzędnicy, którzy będą przodowali w wydajności pracy, lub odznaczą się inicjatywą, wybitnemi zdolnościami otrzymają w przyszłości specjalną premję, co będzie bodźcem do osiągnięcia jaknajlepszych wyników pracy. Dalej zaznaczył minister, że uważa za konieczne, aby listonosze otrzymali dobre umundurowanie.

Co do przekonań politycznych pracowników, minister oświadczył, że nie interesuje go wcale, do jakiego ugrupowania politycznego kto należy i do jakiej organizacji zawodowej. Żąda jedynie od każdego z pracowników lojalności i owocnej pracy, za którą Państwo zapewni każdemu godną i niezależną egzystencję.

Następnie wygłosił dyrektor służby ruchu sprawozdanie o ruchu pocztowym w ostatnim kwartale 34 r. zaznaczając, że służba wykonawcza ucierpiała nieco pod wpływem dokonanych redukcji i przeprowadzonych oszczędności. Zniesiono 13 kursów ambulansowych i zmniejszono personel w służbie rozjezdnej. Uruchomiono jednak nowe linje samochodów ciężarowych w okręgach miejskich i utworzono nowe pośrednictwa pocztowe. Ogólne wpływy z opłat pocztowych za listy są znacznie mniejsze, aniżeli w wrześniu 33 r. Ilość właścicieli kont czekowych wzrosła o 6.000. Ogólna suma wkładów oszczędnościowych, które obecnie wynoszą 2.600 milj. fr. — jest jednak mniejsza, aniżeli w wrześniu 33 r. Ruch telegraficzny zmniejszył się ogromnie, zwłaszcza telegramów prywatnych, wpływy w tym dziale w obrocie krajowym zmniejszyły się o 8:5 proc. — w zagranicznym o 22 procent.

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

SYLWESTER W SANATORJUM

W ZAKOPANEM

Szanowny Panie Redaktorze!

Piszę ten list z naszego Sanatorjum w Zakopanem, choć nie wiem jak zostanie przyjęty, jak zostanie potraktowana ta moja pierwsza korespondencja z Zakopanego. Chcę, aby ci czytelnicy naszego pisma „Poczta", którzy myślą o każdem sanatorjum, jak o smutnem miejscu, koncentrującem chorobę, troski i niepewność, znaleźli właściwe odzwierciadlenie życia, jakie my tu pędzimy w tak zwanem „Sanatorjum Pocztowców".

A więc: mamy „Wieczór Sylwestrowy!"

— Ogromna sala, pełna światła i stolików, a na każdym piramidy faworków od pierwszej już chwili sprowadzają uśmiech na twarze wchodzących. Miejsca się zapełniają, ożywienie ogarnia wszystkich: każdy coś mówi, każdy się śmieje. — Poza nastrojem jaki się stworzył, nastrojem prawdziwie towarzyskiej zabawy, pełnej gwaru, żartów i muzyki, główną atrakcją były zręczne i dowcipne wierszyki o najwybitniejszych osobistościach „Sanata". — Tym, którzy w swem mądrem kierownictwie dają nam nietylko staranie o nasze zdrowie, ale potrafją wprowadzić tyle radości do szarzyzny naszego życia, należy się wdzięczność i całkowite uznanie.

Wyrazy poważania łączę —

Jedna z kuracjuszek.

Zakopane, 5.1.35 r.

Od Redakcji: Życząc z okazji Nowego Roku wszystkim Koleżankom i Kolegom przebywającym w Sanatorjum jaknajrychlejszego i pełnego powrotu do zdrowia, korzystamy ze sposobności aby wyrazić Dyrektorowi Sanatorjum p. Dr. Edwardowi Łotockiemu i tym wszystkim, którzy pomagają Mu w Jego ciężkiej pracy, serdeczne podziękowanie za prawdziwy entuzjazm, z jakim troszczy się o dobro powierzonych Jego pieczy kuracjuszów. Sprawdzianem tej owocnej pracy są coraz częstsze podziękowania i listy, napływające do Zarządu Głównego od kuracjuszów z Sanatorjum.

Koleżanki i Koledzy — Kuracjusze! Piszcie do nas wszyscy — dzielcie się wrażeniami z pobytu w Sanatorjum.

JUGOSŁAWJA.

Dodatki urzędników.

Rada Ministrów powzięła szereg dyskusyj w sprawie obniżki dodatków drożyżnianych tym pracownikom państwowym, których domownicy zatrudnieni są w administracji publicznej, następnie — w sprawie ujednostajnienia kosztów podróży urzędowych zagranicę, oraz reorganizacji rad administracyjnych monopolów państwowych.

Co do obniżki dodatków drożyżnianych, to postanowiono, że w razie, jeżeli mąż i żona zamieszkują w tem samem mieście, albo jeżeli są czynnymi pracownikami państwowymi lub gminnymi, albo emerytami, wówczas odpowiedniej obniżce ulegnie uposażenie (dodatek drożyżniany) żony. Obniżka ta wynosić będzie od 30 do 100 procent zależnie od sytuacji uposażeniowej męża. Obniżone będą również dodatki drożyżniane tych pracowników państwowych, których mężowie są pracownikami prywatnymi, albo zarobkują w jednym z wolnych zawodów. O 50 proc. obniżono dodatki drożyżniane pracownikom i pracowniczkom państwowym — samotnym i pannom — którzy zamieszkują z rodzicami, będącemi również pracownikami państwowymi. Wreszcie, pracownicy autonomicznych instytucyj państwowych, zarabiający ponad 1.500 dynarów miesięcznie również zostali pozbawieni dodatku drożyżnianego w wysokości 50 procent.

Powyższe uchwały Rady Ministrów weszły w życie z dniem 1 maja 34 r. Oszczędności na tej drodze uzyskane, mają służyć na utworzenie stanowisk stałych dla tych kandydatów, którzy wypełnili w tej mierze wszystkie niezbędne formalności.

CZECHOSŁOWACJA

W październiku zwróciła się delegacja organizacyj zawodowych pracowników państwowych do Prezesa Rady Ministrów w sprawie obecnego położenia materjalnego pracowników państwowych i przywrócenia dawnych stawek płac.

Przewodniczący delegacji, prezes organizacji pocztowców, podkreślił, że obniżenie płac było dotkliwym ciosem dla wszystkich pracowników państwowych a położenie ich pogarsza się jeszcze z powodu wzrastającej drożyzny środków spożywczych, co tłumaczy się obniżeniem wartości korony zagranicą. Częściowa zmiana ustawy o ochronie lokatorów wpłynęła również na pogorszenie stopy życiowej pracowników państwowych.

Pozatem delegacja przedstawiła p. Prezesowi Rady Ministrów sprawę zaliczenia służby wojskowej do wysługi lat, która miała być unormowana w roku bieżącym oraz akcję o oddłużeniu pracowników państwowych.

Przewodniczący delegacji oświadczył, że utworzenie większego funduszu celem przeprowadzenia akcji oddłużenia pracowników państwowych jest rzeczą konieczną. Dodać należy, że prawie połowa ogólnej ilości pracowników państwowych (330.000) ma obciążone uposażenia, a tylko około 20% pracowników nie posiada długów. Globalna cyfra ich długów wynosi 3 milj. kor. Fundusz może być utworzony ze składek pracowników państwowych i z zasiłków Skarbu Państwa. Sprawa ta była już kiedyś aktualna w okresie Dziesięciolecia Państwa i opracowany projekt przewidywał, że rząd miał przekazać na fundusz w ciągu roku 50 milj. koron — w drugim roku zaś 25 milj. koron. Delegacja prosi więc p. Prezesa Rady Ministrów by rząd przystąpił do utworzenia funduszu celem oddłużenia pracowników państwowych i przyjścia z pomocą tym, którzy bez własnej winy są zadłużeni.

Wkońcu delegacja prosiła p. Prezesa Rady Ministrów o wypłacenie dawniejszych stawek należności ubocznych.

Prezes Rady Ministrów oświadczył delegacji, że w związku z przeprowadzeniem awansów wydatki wzrosły o 200 milj. kor. Rząd dąży do tego, by posiadać mniej pracowników państwowych, lecz dobrze płatnych. Ogólna sytuacja gospodarcza uległa poprawie, o czem świadczy ogromne zmniejszenie deficytu w budżecie na rok 1934/35. Wywóz z Czechosłowacji stale wzrasta. Należności uboczne będą z dniem 1 stycznia 35 r. wypłacone według dawniejszych stawek. Wszystkie inne wnioski rząd szczegółowo zbada i rozważy możliwości ich uwzględnienia.

Delegacja odbyła jeszcze konferencję z przedstawicielami parlamentarnych ugrupowań politycznych, którzy po szczegółowej dyskusji uznali, że wydane przez rząd zarządzenia oszczędnościowe w stosunku do pracowników państwowych są zbyt surowe i powinny być złagodzone. **A. S.**

Z życia Związku

WARSZAWA 2.

Choinka w Kole Miejsc.

Dnia 12 stycznia 1935 r., w sali świetlicy P. P. W. przy ul. Chmielnej, pod protektoratem Pana Dyrektora Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie inż. Józefa Żółtowskiego, odbyła się tradycyjna „Choinka" dla dzieci członków Koła Miejsc. Warszawa 2, oraz sierot po zmarłych kolegach, urządzona przez Zarząd wspomnianego Koła.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie Prezesa Koła kol. Masłowskiego, który powitał Pana Dyrektora Okręgu inż. Józefa Żółtowskiego, Dyrektora Urzędu Rudolfa Oheima, Prezesa Zarządu Głównego kol. Posła Stangreciaka i Wice Prezesa Z. Gł. kol. R. Grzybowskiego, przedstawicieli Zarządu Okręgowego w osobach: Prezesa kol. Tykwińskiego i Sekretarza kol. Panka oraz zebranych członków.

Na wstępie sześcioletnia córeczka sekretarza Koła, Lala Geske, wypowiedziała następujący wierszyk okolicznościowy:

Dziś dzień radości nastał dla nas wszystkich,
Dziś się bawimy u przyjaciół bliskich:
W Zarządzie Koła, Związku Pocztowców,
Tu gdzie jest miejsce pracy, matek, ojców.

Dziś zebrałyśmy się by tak, jak co roku
Czuć się wesoło i bawić przy boku
Ojców, Matek i Zwierzchników,
Poczty, Telegrafu; Związku Pracowników.
Za to że grzeczne byłyśmy rok cały
Znów tu wesoło dziś będziemy miały.

Witam Protektora, Jaśnie Wielmożnego
Dyrektora Okręgu, Pana Żółtowskiego,
Również w imieniu swoich rówieśników
oraz w imieniu Związku Pracowników
Witam i miłych sercom naszym Gości
Witam też dziatwę bez różnic w całości.

Wam, dzieci, powiem, lecz w wielkim sekrecie,
Że na choince przeimność znajdziecie
Bo piękna Śnieżka i Tomcio Paluszek
Przemówią pięknie do naszych serduszek
Zabawią nas też ładnemi tańcami
i rozweselą miłemi piosnkami.

A gdy grzeczni będą chłopcy i dziewczynki
Król wnet im daruje słodkie upominki.

Zespół teatrzyku dla dzieci pod dyrekcją Tadeusza Ortyma odegrał barwną bajkę ze śpiewami i tańcami p. t. „Śnieżka i Tomcio Paluch".

Po spektaklu który trwał zgórą 2 godziny, dzieci obdarowane zostały torebkami ze słodyczami i pięknemi zabawkami.

Całość wypadła wspaniale, o czem świadczyła ogromna radość dzieci i zadowolenie ich rodziców.

Po „Choince" odbyła się zabawa taneczna dla członków Koła i ich rodzin, na której w miłym, rodzinnym nastroju bawiono się do białego rana.

Podkreślić wypada, że „Choinka" w Kole miejsc. Warszawa 2 organizowana jest od szeregu lat, przyczem impreza dla dzieci jest bezpłatna.

STOŁPCE.

Dnia 7 października 1934 r. odbyło się Doroczne Walne Zebranie Członków Koła Miejscowego Stołpce, w Świetlicy P. P. W. mieszczącej się w gmachu Urzędu pocztowo - celnego Stołpce 2. przy licznym udziale członków obu urzędów stołpeckich oraz delegatów okolicznych urzędów pocztowych.

Zebranie zagaił prezes Koła kol. Emil Rajces witające wśród burzy oklasków prezesa Zarządu Głównego Związku kol. Stangreciaka, naczelników miejscowych urzędów pocztowych pp. Masalskiego i Smolaka oraz wszystkich obecnych.

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie kol. posła Stangreciaka, na sekretarza kol. Winiarskiego Karola z Nieśwież, na asesora kol. Smolaka naczelnika U. p. Stołpce 1.

Odczytany porządek obrad przyjęto z poprawką kol. Winiarskiego, który zaproponował umieścić przed punktem 9-tym „Referat Prezesa Zarządu Głównego".

Odczytany protokół poprzedniego Walnego Zebrania przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył prezes Koła kol. E. Rajces — oświadczając, że mimo niesprzyjających warunków i okoliczności, dzięki wytężonej pracy Zarządu ilość członków Koła wzrosła z 30 do 60 czyli o 50%, a założona w ostatniej kadencji bibljoteka Koła, która obecnie liczy już prawie 200 tomów, z których około połowa przez Koło nowooprawionych, świadczy o wielkim wysiłku pracy organizacyjnej ustępującego Zarządu. Ponadto kol. Rajces omówił dość szeroko sprawy obrony przez Związek dotychczasowego stanu posiadania, która dla mniej uświadomionych kolegów wydaje się mniej efektowna oraz sprawy szkód wynikających z trójfazowości naszych organizacyj zawodowych i w związku z tem szkód materjalnych i co ważniejsze moralnych. Pozatem odczytał sprawozdanie skarbnika zakończone saldem na dzień 5.X r. b. w sumie 44 zł. 41 gr. Sprawozdanie przyjęte zostało przez obecnych do wiadomości hucznemi oklaskami.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej złożył przewodniczący kol. Masalski Naczelnik U. p. Stołpce 2, podkreślając należytą pracę organizacyjną i gospodarczą ustępującego Zarządu z wnioskiem udzielenia mu absolutorjum z podziękowaniem, co też jednogłośnie uchwalono.

Winiarski stwierdzając, że ustępujący Zarząd pracował należycie i przykładnie a troską jego było zwiększenie i wyrobienie związkowe członków Koła, dlatego też całkowicie solidaryzuje się z wnioskiem Komisji Rewizyjnej. W uzupełnieniu dyskusji zabrał głos Prezes Zarządu Głównego kol. poseł Stangreciak, który z zadowoleniem podkreślił wielką inicjatywę organizacyjną ustępującego Zarządu, który może być przykładem w pracy dla innych Kół, nawołując ażeby w przyszłości we wszystkich sprawach trudniejszych i wątpliwych zwracano się do Zarządu Głównego, który zawsze ułatwi pracę Zarządowi Koła i udzieli porady każdemu z członków.

W sprawie wyboru delegata na Zjazd Okręgowy zabrał głos kol. Rajces proponując wybór 2 delegatów, a mianowicie urzędnika i podurzędnika poczem po zgłoszeniu kandydatów wybrani zostali: kol. kol. Winiarski Karol z Nieśwież i Bobryk Jan z Stołpce 2.

Po dokonaniu wyborów delegatów na Zjazd Okręgowy, stosownie do zatwierdzonego porządku obrad, wygłosił referat kol. Prezes Zarządu Głównego poseł Stangreciak, który w swem pięknem i treściwem przemówieiniu zobrazował historję naszej Organizacji od chwili Jej powstania. Przykładowo udowodnił troskę Związku o dobro swych członków, ciągłe dążenie do konsolidacji pracowników pocztowych i współpracę z władzami, wykazał wszelkie poczynania Związku w pracy państwowo - twórczej nadmieniając, że dzięki temu kierunkowi, mimo usiłowań szkodzenia Związkowi, Związek nasz rozwija się coraz bardziej i coraz więcej pracowników powraca do naszego Związku. Omówił szczegółowo sprawę Funduszu Odpraw jako najbardziej aktualną w obecnej chwili, sprawę ustawy uposażeniowej, pragmatyki służbowej, umundurowania. W końcu zaznaczył, że mimo kilku zaproszeń na Walne Zebrania do innych Kół, wybrał Koło Stołpce, jako Koło położone na samej granicy i z zadowoleniem podkreślił dużą żywotność Związku tu na Kresach, życząc mu nadal owocnej pracy.

Referat kol. Prezesa Zarządu Głównego posła Stangreciaka wywarł na obecnych bardzo dodatnie i budujące wrażenie, wysłuchany być w wielkiem skupieniu i w dowód wdzięczności nagrodzony był długo niemilknącemi oklaskami.

W sprawie Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej członkowie jej przez głosowanie wypowiedzieli się, ażeby Kasę prowadzić nadal jako placówkę samodzielną, jednak opartą o statut zalegalizowany przez władze administracyjne.

Przed wyborami nowego Zarządu Koła ustalono, że Zarząd będzie się składał z 5 członków i 2 zastępców Komisja Rewizyjna z 3 członków i 2 zastępców i, że wybory odbędą się tajnie.

Po wyborach i po krótkiej przerwie nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: kol. Rajces Emil — prezes, poraz drugi; kol. Żebrowski Władysław — wiceprezes, poraz trzeci; kol. Bobryk Jan — sekretarz; kol. Rudziński Bolesław — skarbnik; kol. Jurgielewicz Adam — członek Zarządu; kol. kol.: Olczak Aleksander, Kieżuń Ignacy i Rajda Jan — zastępcy.

Komisja Rewizyjna: kol. Masalski Bronisław — przewodniczący; kol. kol. Smolak Jan i Brażewicz-Dosiółko Mieczysław — członkowie; kol. kol.: Bołko Antoni i Dodo Wacław — zastępcy.

Nowy Zarząd powitany został hucznemi oklaskami. Nowowybrany prezes Koła kol. Rajces dziękując zebranym za zaufanie oświadczył, że w nowej kadencji Zarząd będzie dokładał wszelkich starań by również zasłużyć sobie na uznanie. Następnie w imieniu wszystkich zebranych złożył na ręce kol. Prezesa Zarządu Głównego posła Stangreciaka podziękowanie za przybycie na Doroczne Walne Zebranie, oraz całemu Prezydjum Zarządu Głównego za pełną poświęcenia się pracę dla dobra naszej organizacji i dobra wszystkich członków. Oświad-

czenie to zebrani potwierdzili niemilknącemi oklaskami.

Następnie przedyskutowano 15 złoszonych poniższych wniosków, które w rezultacie jednogłośnie uchwalono z wezwaniem przekazania ich do Zarządu Głównego w celu poczynienia starań nad ich zrealizowaniem a mianowicie:

1) O skrócenie czasu pracy w działach kasowych o jedną godzinę;

2) O przyznanie manca kasowego dla pracowników zatrudnionych w działach kasowych;

3) O przyznanie dodatku funkcyjnego dla urzędników kontrolnych;

4) O zwiększenie awansów wogóle, a w szczególności dla tych pracowników, którzy po 5 lat nieawansowali;

5) O wypłatę dodatku wyrównawczego niezależnie od funkcyjnego, gdyż ten ostatni niweczy dobrze pojęty cel kierownictwa.

6) O zapłatę dodatkową za pracę zatrudnionym w niedziele i święta, gdyż inni pracownicy państwowi, samorządowi i prywatni wolni są w te dnie od zajęć służbowych. Szczególnie należałoby podkreślić urzędy jak Stołpce 2, gdzie pracownicy żadnej niedzieli ani też święta wolnego nie mają i pracują w te dnie tak jak w dni powszednie;

7) O skrócenie używalności umundurowania niższej służby, szczególnie w takich urzędach jak Stołpce, gdzie przeładowuje się masowo worki tranzytowe i przydział takim pracownikom ubrań ochronnych;

8) O przyznanie najmniej raz do roku bezpłatnego przejazdu koleją pracownikom wraz z rodzinami w celu umożliwienia im należytego wykorzystania z urlopów a także o przyznanie ulg kolejowych dla pracowników kontraktowych jak palaczy i dozorców gmachów;

9) O przyznanie 50% zniżek kolejowych dzieciom pracowników;

10) O przyznanie bezpłatnych abonamentów radjofonicznych dla pracowników p. t. t.

11) O zatwierdzenie na etat pracowników prowizorycznych a conajmniej takich, którzy przebywają w charakterze prowizorycznym najmniej 3 lata;

12) O umożliwienie korzystania z bezpłatnej pomocy dentystycznej.

13) O przywrócenie niższym pracownikom norm urlopowych poprzednio obowiązujących, to znaczy o jeden tydzień więcej;

14) O wyjednanie umundurowania również i dla sił kontraktowych;

15) O wyjednanie pracownikom zatrudnionym w urzędach granicznych dodatku granicznego.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący kol. Stangreciak, zamykając Zebranie, podziękował wszystkim za przykładne przeprowadzenie obrad, wzywając jeszcze raz do wytężonej pracy dla dobra naszej organizacji.

Na tem zebranie zakończono.

CIECHANÓW

Dnia 18 listopada 1934 r. odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła miejscowego w Ciechanowie.

Obrady zagaił przezes Koła kol. Mochocki, witając delegatów z urzędów wchodzących w skład Koła ciechanowskiego. Na wniosek kol. Mochockiego, na przewodniczącego jednogłośnie wybrano kol. Stangreciaka — Prezesa Zarządu Głównego, na sekretarza kol. Bedyńskiego z Ciechanowa.

Odczytany przez przewodniczącego porządek obrad przyjęto bez zmian.

W imieniu ustępującego zarządu złożył sprawozdanie kol. Mochocki, który zapoznał zebranych ze stanem organizacyjnym Koła i wynikiem pracy Zarządu, poczem nastąpiło sprawozdanie skarbnika.

W imieniu Komisji Rewizyjnej odczytał sprawozdanie kol. Bedyński, stwierdzając prawidłowość prowadzenia ksiąg i zgodność wpisów z dowodami kasowemi, a to: w przychodzie 397 zł 32 gr, w rozchodzie 253 zł 05 gr, pozostałość kasowa na dzień 18.XI.1934 r. 144 zł 27 gr.

Po wysłuchaniu wymienionych sprawozdań walne zebranie udzieliło absolutorjum i podziękowanie dla ustępującego Zarządu — jednogłośnie.

Następnie zabrał głos kol. Stangreciak, Prezes Zarządu Głównego, który w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym cele i działalność Związku oraz udzielił szeregu aktualnych informacyj o funduszu odpraw, o uposażeniu, ważniejszych postanowieniach pragmatyki służbowej, pomocy lekarskiej, urlopach wypoczynkowych, umundurowaniu i t. p.

Przemówienie kol. Stangreciaka przyjęto przez zebranych gorącemi oklaskami, wyrażając Zarządowi Głównemu podziękowanie za dotychczasową pracę.

Skolei przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Wybór nowego Zarządu odbył się przez głosowanie tajne za pomocą kartek.

Do Zarządu weszli: kol. kol. Bedyński Antoni— prezes, Ciechanów; Bronisław Bieranowski — wiceprezes, Mława; Jan Urodow — sekretarz, Ciechanów; Jachna Władysław — skarbnik, Ciechanów; Mochocki Antoni — członek Zarządu, Ciechanów.

Do Komisji Rewizyjnej: kol. kol. Przygodziński Stanisław, Chrzanowski Marjan i Stępień Michał — Ciechanów.

Zastępcy: do Zarządu: Augustynowicz Bolesław, Zadrowska Anna — Ciechanów; do Komisji Rewizyjnej: Sawicki Teofil, Mława i W. Włodarski, Nasielsk 2.

Na wniosek prezesa Koła kol. Mochockiego uchwalono opodatkowanie się wszystkich członków Koła na powiększenie bibljoteki po 10 gr mies. od członka.

Prócz powyższego w wolnych wnioskach omówiono szereg spraw lokalnych. W żywej dyskusji brali udział kol. kol. Mochocki — Ciechanów, Kwast — Pułtusk, Bedyński — Ciechanów, Sanicki — Mława I, Włodarski — Nasielsk 2 i Stępień— Ciechanów.

Uchwalono następujące wnioski:

1) O wystąpienie do Koła miejscowego Warszawa 1 z prośbą o nadesłanie książek na powiększenie bibljoteki.

2) O umieszczenie w „Poczcie" odezwy do kolegów z prośbą o nadesłanie przeczytanych książek.

3) O wyjednanie na terenie Ministerstwa Poczt i Telegrafów zezwolenia na bezpłatne przesyłanie książek z bibljoteki do członków zamieszkałych w okolicznych urzędach.

4) O ustalenie na jednego pracownika nie więcej niż 5.000 jednostek pracy — w pracy mieszanej.

5) O wysłanie szczegółowego sprawozdania do Zarządu Głównego w sprawie nienormalnych warunków pracy w upt. Ciechanów.

6) O wydanie i rozesłanie urzędom albumu znaczków wycofanych z obiegu i znaczków aktualnych.

Po wyczerpaniu porządku obrad kol. Stangreciak, zamykając zebranie, wyraził uznanie i podziękowanie członkom koła, którzy w komplecie przybyli na zgromadzenie nawet z najodleglejszych urzędów pocztowych.

K. M. ZŁOCZÓW.

Dnia 2.XII.1934 odbyło się walne zgromadzenie członków Koła miejscowego w obecności delegata Zarządu Okręgowego Mgr. Augustyna.

Zebranie zagaił przezes kol. Bojanowski, na wniosek którego przewodniczącym wybrano jednogłośnie kol. Dzięciołowskiego nacz. urzędu Złoczów.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zebrania z dnia 12.XII.1933, przewodniczący udzielił głosu prezesowi ustępującego zarządu kol. Bojanowskiemu, który w krótkiem przemówieniu przedstawił działalność tutejszego Koła za okres roku 1933/34.

Skarbnik kol. Frog złożył sprawozdanie kasowe, które w przychodach wyraża się sumą 539 zł 50 gr, w rozchodach 44 zł. Saldo 495 zł 35 gr.

Na wniosek kol. Altstocka — przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Następnie zabrał głos delegat Zarządu Okr. kolega Mgr. Augustyn, sekretarz Zarządu Okręg. we Lwowie, który w dłuższem przemówieniu przedstawił działalność Zarządu Głównego oraz Okręgowego, poruszając również sprawy pragmatyki służbowej, funduszu odpraw oraz mającej powstać kasy pogrzebowej tut. Okręgu.

W dłuższej dyskusji na poruszone tematy zabierali głos liczni koledzy.

Do wyborów przedstawiono tylko jedn., listę kandydatów, która przeszła jednogłośnie.

Do Zarządu weszli: prezes kol. Bojanowski Tadeusz, I wiceprezes kol. Jankowski Franciszek, nacz. urzędu poczt. Zborów, II wiceprezes kol. Kościów Stanisław up. Brody, Sekretarz kol. Peczenik Józef, skarbnik kol. Grabowska Zofja, członkowie zarządu: kol. Dzięciołowski Zygmunt. nacz. urzędu Złoczów, Grabowski Marjan nacz. urzędu Brody.

Do Komisji Rewizyjnej: przewodniczący kol. Altstock Zygmunt, członkowie: kol. Ritter Michał, kol. Krzyształowska.

Wobec wyczerpania porządku dziennego przewodniczący kol. Dzięciołowski, życząc owocnej pracy nowemu zarządowi, zakończył obrady.

ŁÓDŹ.

Opłatek związkowy

W dniu 1 stycznia rb. dorocznym zwyczajem, Zarząd Koła Miejsc. w Łodzi, urządził dla swych członków, w lokalu własnym przy ul. Nawrot 32, tradycyjny „Opłatek".

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: dyrektor Urzędu Pocztowego Łódź 1 p Jan Mikulski, wicedyrektor p. Józef Cieplak, jak również panowie kierownicy oddziałów oraz członkowie.

Przy organizowaniu „opłatka" wybitnie współpracowały koleżanki: C. Ulatowska oraz M Lakowa, którym tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

Choinka dla dzieci

W dniu 6 stycznia rb. staraniem Zarządu Koła Miejscowego w Łodzi odbyła się w świetlicy P. W. i W. F. choinka dla dzieci.

Dokoła pięknie ustrojonej i bogato iluminowanej choinki zebrało się przeszło 60 dziatwy, która w oczach tłumnie przybyłych rodziców bawiła się ochoczo i gwarnie. Po odśpiewaniu kolend rozpoczęły się gry i zabawy.

Dużo radości i śmiechu wywołało ukazanie się św. Mikołaja, który rozdawał dzieciom słodycze i podarki

Po czterogodzinnej beztroskiej i wesołej zabawie rozbawiona dziatwa z niechęcią opuszczała świetlicę, a rodzicom dużo kłopotu sprawiało namówienie dzieci do powrotu

Liga Morska i Kolonjalna.

Dnia 13 stycznia 1935 r. o godz. 16-ej, pod honorowym protektoratem Naczelnika Głównej Poczty w Łodzi p. Jana Mikulskiego, Oddział Pocztowy Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządził wieczór propagandowy na rzecz Funduszu Obrony Morskiej w świetlicy P. P. W. pod hasłem „Potęgą mocarstwową Polski — to morze i silna flota wojenna".

W pięknie i nastrojowo udekorowanej sali zebrała się bardzo liczne brać pocztowa i wprowadzeni goście. Straż honorową pełnili w strojach marynarskich członkowie P. P. W.

Wieczór rozpoczął zagajeniem Prezes Pocztowego Oddziału L. M. i K. p. kier. Jan Nieradko, który po powitaniu zebranych przedstawicieli i obecnych złożył krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności Oddziału utworzonego na terenie Łodzi w czerwcu 1934 r., a liczącego już obecnie ponad 400 członków.

Bogaty a treściwy referat propagandowy o korzyściach płynących z poświęcenia się pracom dotyczącym zagadnień morza wygłosił przewodniczący Sekcji Marynarki Wojennej Oddziału naczelnik urzędu pocztowo-telegraficznego Łódź 5, p. Jan Zieliński. Okrzyki wzniesione po ukończeniu referatu na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Rzeczypospolite Polskiej i Pierwszego Marszałka Polski J zefa Piłsudskiego — chóralnie podchwycili zebrani, przytem straż honorowa przy dźwiękach hymnu narodowego oddała honory znajdu ącym się na sali udekorowanym portretom Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego przez prezentowanie broni.

Estetyczną i nastrojową dekoracją sali zajął się skarbnik Oddziału L. M. i K. p. Stanisław Brzeski.

Znana szerszemu ogółowi orkiestra 31 pułku Strzelców Kan. odegrała szereg utworów muzycznych wybitnych kompozytorów, a solowe występy artystów scen miejscowych podniosły wysoką wartość artystyczną imprezy. Popisowe tańce solowe utalentowanej 11-letniej Zosieńki Kubalówny oraz duetu artystów tanecznych w tańcu marynarskim zachwycały zebraną publiczność do godz. 19-ej.

Trudno przytem pominąć milczeniem znaną ofiarność pracowników pocztowych na gruncie łódzkim, zorganizowanych w żywotnym Oddziale Pocztowym L. M. i K., który w ciągu zaledwie kilku miesięcy istnienia zdołał przekazać na rzecz Funduszu Obrony Morskiej około 1200 złotych, świecąc wzorem w zrozumieniu wartości i znaczenia morza dla państwa i silnej floty wojennej.

URLOPY NA KREDYT

Kapitałem żelaznym każdego pracownika jest jego zdrowie, podstawą zaś zdrowia jest... sztuka wypoczywania. Przy gorączkowem nieraz pracy konieczne jest przynajmniej raz na rok odprężenie nerwowe, które można najskuteczniej osiągnąć przez zmianę otoczenia i wrażeń.

Do tego jednak potrzeba, jak mawiał Napoleon, trzech rzeczy: po pierwsze — pieniędzy, po drugie — pieniędzy i po trzecie — pieniędzy. Wszyscy dobrze wiemy jak w obecnych czasach kryzysowych jest trudno o marną mamonę i dlatego większość naszych kolegów zmuszona jest wyrzec się wyjazdów na urlop, z wielkim uszczerbkiem dla swego zdrowia.

Na szczęście istnieje „Detur". Jest to spółdzielnia pracowników umysłowych, powołana do życia przez Instytut Oświaty Pracowniczej, Unię Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i Fundusz Pracy „Detur" kredytuje pracownikom umysłowym urlopy wypoczynkowe, wpłacając zgóry właścicielowi pensjonatu czy dworu całkowitą należność za pobyt, a pracownik korzystający z tego kredytu spłaca należność Spółdzielni „Detur" w kilku ratach miesięcznych (kredyt do 6 miesięcy).

Spółdzielnia posiada szczegółowo opracowaną kartotekę pensjonatów i dworów w całej Polsce, z którемi „Detur" jest w stałym kontakcie. Kartoteka ta jest do dyspozycji pracowników, wyjeżdżających na urlop, którzy mogą sobie wybrać pensjonat czy dwór, jaki im najwięcej odpowiada.

Na tych samych warunkach „Detur" zamierza również urządzać szereg wycieczek zagranicę.

Wszelkich informacyj udziela Spółdzielnia „Detur", Warszawa, ul. Sienna 4 m. 2. tel. 607-20.

POCZTOWCY POMORSCY NA POWODZIAN

Personel Zarządu Dyrekcji Okręgu P. i T. oraz pracownicy służby wykonawczej okręgu złożyli w czasie od 1 sierpnia do 27 grudnia br. drogą dobrowolnych ofiar na rzecz niesienia pomocy ofiarom powodzi kwotę 13.846,79 zł. (słownie: trzynaście tysięcy osiemset czterdzieści sześć złotych i 79 groszy).

Kwota powyższa została przekazana częściowo Ogólnopolskiemu Komitetowi Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w Warszawie (6.372,30 zł.), oraz Pomorskiemu Wojewódzkiemu Komitetowi Pomocy Ofiarom Powodzi w Toruniu (7.474,49 zł.).

ZAMIANY

Kto z Kolegów lub Koleżanek okręgu Dyrekcji lwowskiej lub krakowskiej, zamieni miejsce służbowe na up. Kałusz w okręgu Dyrekcji lwowskiej. Warunki dobre, okolica górska. Zgłoszenia uprasza się kierować Tomasz Morejko, asystent u. p. Kałusz.

Kto z Kolegów lub Koleżanek w 6 gr. up. z Krakowa albo Zakopanego, zamieni miejsce służbowe na Cieszyn, woj. Śląskie. Zgłoszenia uprasza się kierować do Zarządu Koła Miejscowego Związku Pr. P. i T. Cieszyn.

PODZIĘKOWANIA

Za skuteczną, bezinteresowną obronę w mojej sprawie dyscyplinarnej, składam najserdeczniejsze podziękowanie P. Kol. Tadeuszowi Kochańskiemu, urzędnikowi u. p. Warszawa 3.

Jednocześnie Zarządowi Okręgowemu w Warszawie, a w szczególności P. Kol. Prezesowi Czesławowi Tykwińskiemu za przychylne stanowisko i za wyznaczenie mi obrońcy, składam również szczere podziękowanie.

A. Markowski
asyst. u. p. Komorowo k/Ostr. Maz.

P. Kol. Sylwestrowi Szurgottowi, kontrolerowi u. p. Warszawa 6, uprzejmie dziękuję za skuteczną obronę przed Odwoławczą Komisją Dyscyplinarną w dniu 13/XI.1934.

Otylja Słoniowa
asystent u. p. Łódź 1.

Redaktor odpow.: Juljusz Schab. Wydawca: Zarząd Główny Związku Prac. Poczt., Telegr. i Telef. R. P., Warszawa, Bednarska Nr. 25.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel 635-80 i 635-83